Nr 103 Kraków, 6 Maja — Środa Rok 1874.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów w. a.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20 ct. —	złr. 5 ct. —	złr 2 ct. —
Pocztą w państwie austryackiem	24 „ —	6 „ —	2 „ 25
„ do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii . .	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	80	20	7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“ w Krakowie, przy ulicy Różanej pod l. 413. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W KRAKOWIE: Biuro Administracyi „CZASU“ przy ulicy Różanej, w domu pod l. 413; Księgarnie pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, J. Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel M. Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego, w handlach F. Wierzchowskiego i Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Wins. Rzeskowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko **ogłoszenia**: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*; w Wiedniu *F. Lśb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte Nr. 2; w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*; w Frankfurcie n. M. p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 5 maja.

Z początkiem bieżącego miesiąca upłynął rok od wystawy powszechnej w Wiedniu, a raczej od jej otwarcia dnia 1go maja. Rocznicę tę obchodziły tylko dzienniki wiedeńskie, i nie dziwimy się, że były w usposobieniu ponurem. Polityka zagraniczna spłaca długi, jakie zaciągnęła z powodu odwiedzin podczas wystawy, i zdaniem naszem jest w pewnym kłopocie, aby się z nich w zupełności a z honorem uiścić. Wewnątrz monarchii nie minęły jeszcze niepomyślne okoliczności, jakie poprzedziły otwarcie wystawy i ciągle jej towarzyszyły, nie doznawszy żadnej ulgi po jej nawet zamknięciu.

Na owe też okoliczności, na przesilenie finansowe, które trwa dotąd i coraz smutniejszemi dla pomyślności wewnętrznej państwa grozi następstwami, zwróciła głównie uwagę publicystyka stolicy, obrzucając gorzkiemi zarzutami to ministra finansów to ministra sprawiedliwości, i zwalając na nich winę za trwanie złego, jak gdyby było w mocy rządu zaradzić temu. Jeden z głównych dzienników, *N. fr. Presse*, w artykule wstępnym pisanym z taką werwą i takim talentem, iż przypomniał zmarłego swego założyciela, obwinia nawet parlament za tę nieradność i w oburzeniu swojem zawołał: „Izba deputowanych uchwaliła w ostatnich dniach obraną z zasad, pełną sprzeczności, a z mniemanej oświaty i ducha policyjnego uwarzoną ustawę o klasztorach. Któż jej za nią wdzięczny? A jednak na wielką byłaby zasłużyła wdzięczność, obradując nad sprawą, która wszystkich obchodzi: nad nędzą ludności! Gdy deputowani wrócą niebawem do siebie i znajdą się pośród swych wyborców, nie wielką zbiorą nagrodę“....

Nie spodziewaliśmy się zaprawdę czytać w łamach tego dziennika tak wybornej charakterystyki uchwalonego w Izbie o klasztorach projektu, mógłby ją bezpiecznie i do innych uchwał rozciągnąć. Lecz ważniejszem jest jeszcze uznanie, że nikt za te uchwały wdzięcznym nie będzie. Ileż to razy powtarzaliśmy, że ustawy konfesyjne, których się tak gwałtownie rzeczony organ domagał, nie obchodzą większości ludów w Austryi. Jakież to gniewy wówczas obudzało na nas ultramontanów! Podawano wówczas wymagane reformy religijne, jako specyficzne na wszystkie biedy i nędze ludności lekarstwo. Słusznie teraz pyta *Vaterland* donosząc o zaburzeniach w Linzu, które siła zbrojna uspokoić musiała: „czemuż nie użyto ustaw konfesyjnych do zaspokojenia ludu?....“

Mimowolnie *N. fr. Presse* dotknęła tego przedmiotu, nie wątpimy o tem, a jednak właśnie podała rzeczywistą skazówkę, gdzie szukać źródła, które sprawia, że złemu poradzić nie można. Rząd nie jest w stanie przywrócić pomyślności państwu, minister finansów, jak nie mógł przeszkodzić *Krachowi*, tak nie jest w stanie powstrzymać przesilenia finansowego; minister sprawiedliwości nie zdoła zmusić do uczciwości, bez której kredyt utrzymać się nie może; żaden nawet parlament, choćby niewiedzieć jak radził „o sprawach obchodzących wszystkich“, nie potrafi uchwalić moralności, skoro ta jest zachwianą.

Obniżenie poziomu moralności, grożące coraz większym upadkiem, oto właściwa i prawdziwa przyczyna owej niepomyślności, na którą słusznie narzekają dzienniki wiedeńskie. A któż więcej do owego obniżenia przyczynił się, któż nad nie usilniej pracuje nad zupełną tego moralnego uczucia zagładą? Czy nie biją ustawicznie wyłomu w owej warowni moralnej, jaką stawiała religia? Czy nie starają się ciągle wytępić w masach wszelkiej wiary, wszelkiego religijnego uczucia? Czy nie doszli już do zastraszających pod tym względem rezultatów? Wojna wydana religii, to wojna wydana moralności. Bez moralności nie ma uczciwości, a bez niej nie podniesie się kredytu; bez podniesienia kredytu nie ustanie przesilenie finansowe. Religia, to nie forma, którąby można bezkarnie odrzucić, to żywioł społeczny, bez którego ludzkość nie obejdzie się. Zamach na jego zniszczenie grozi wywrotem społeczności. Nie zastąpi go bezwyznaniowy liberalizm ani żadna filantropia, która w końcu zawsze przesilenia finansowego nie wytrzyma. Nie zastąpi go siła żandarmów ani żadne kodeksa. Gorszym nad krach finansowy będzie krach społeczny, do którego nas upadek moralności za pomocą walki religijnej prowadzi. Słusznie więc pyta *N. fr. Presse*: Kto wdzięcznym będzie za ustawę klasztorną, której ona sama i jej stronnictwo żądało?

Rok upłynął od posiedzenia inauguracyjnego nowo powstałéj Akademii Umiejętności w murach naszego miasta, a drugie posiedzenie Akademii złożyło dowody, że ta instytucya tak ważnego zakresu i doniosłości, wyszła już ze stadyum wewnętrznéj organizacyi, uzyskała warunki bytu materyalnego, rękojmie swéj niezależności i wkroczyła już w wielu rozpoczętych pracach na ten obszar wiedzy, który dotąd znachodził w Polsce odosobnionych pracowników, lecz w braku instytucyj zbiorowych i kierowniczych, jedynie indywidualnem poświęceniom i usiłowaniom zawdzięczał, że nieleżał całkowicie odłogiem.

Sprawozdania odczytane na wczorajszem posiedzeniu obfitością spraw już poruszonych i przedmiotowością ich przedstawienia czyniły wrażenie, jak gdyby była to instytucya licząca długie lata istnienia, ustalona i postępująca naprzód po utartych już torach. I nie dziw, bo życie naukowe nie jest nowem w Polsce, nie na jałowem pustkowiu wzniesiona ta budowla, gdzieby wszystko od początku zaczynać należało, ale to pole umiejętności polskiéj zasypane złomami rozrzuconych prac i usiłowań uporządkować, w pewien system wprowadzić, związać w jedną całość, jest zadaniem Akademii, przez jéj kierowników i członków należycie pojętem.

Więc nie téj żywotności, która przy pierwszych krokach nowéj instytucyi tak świetnie się objawia, dziwić się należy; bardziéj uznania godną, bardziéj zadziwiającą i pocieszającą jest ta łatwość, z jaką Akademia przeszła pierwsze próby najtrudniejsze do przebycia wewnętrznéj organizacyi. Czasy dzisiejsze przedstawiają nam wszędzie działanie rozkładu, mało nader ducha organizacyjnego, wiele ruin, rzadkie nowe budowle.

Warunki, w jakich społeczność polska się znachodzi, są pod tym względem wyjątkowo ciężkie. Mimo stosunków wrzekomo pomyślnych w naszéj prowincyi, jakże mało pod względem życia autonomicznego, społecznego, ekonomicznego zdołano w naszym kraju uorganizować i postawić! Czyżby jedyną zdobyczą tego okresu naszych usiłowań miała być Akademia Umiejętności, dla tego, że niewkracza w zakres czynu, a zamyka się wyłącznie w sferze wiedzy? Nie, nauka jest także czynem pełnym doniosłości i następstw produkcyjnych. Bywa ona także polem walki, a dziś widzimy, że na tem polu umiejętności odbywają się właśnie najgorętsze zapasy dwóch obozów rozdzielających obecne pokolenie: chrześciańskiego i antichrześciańskiego. Ztąd też widzimy ciągle wkraczające w zakres wiedzy najgwałtowniejsze namiętności, najbardziéj niespokojne dążności; ztąd też częstokroć wyradza się tu rozbrat, i miasto spokojnego poważnego badania prawdy, chaos pojęć, tendencya lekceważenia jednych umiejętności przez inne.

Akademia nasza umiała się przy swojem początku uchronić od tych niebezpieczeństw, umiała tak rozgraniczyć pola działań i kierunków, że niezawadzają sobie wzajem, lecz współzawodniczą na drogach badania. Rozjemcą między sprzecznemi dążnościami i rękojmią zdrowego kierunku jest konieczna przewaga tych prac i zadań, które do badania rzeczy ojczystych, języka, dziejów, literatury i etnografii polskiéj się odnoszą.

Rękojmia to najpewniejsza, że prace Akademii nie mogą zboczyć z toru chrześciańskiego, ani rozwój umiejętności w Polsce stanąć spornie do zasad wiary. Tak bowiem głęboko w dziejach naszych, w całym naszym rozwoju duchowym i społecznym wyryte to piętno wiary, że im głębiéj zanurzy się badacz w tę glebę ojczystą, tem silniéj utwierdzić musi zgodę wiary z wiedzą. Ulegając zaś namiętnościom chwili, chcąc sprzeczności wzorem obcych podnosić i w umiejętności szukać tylko broni przeciw religii, musiałby zerwać ogniwo łączące go z narodem i jego przeszłością.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 4 maja.

Do wiadomości moich o rokowaniach między pełnomocnikami austryackimi i rosyjskimi w sprawie dyecezyi krakowskiéj mogę dziś dodać ważne zdaniem mojem doniesienie. Po załatwieniu kwestyi majątkowej, po usunięciu tyloletnich sporów co do prawa własności niektórych dóbr i należytości duchowieństwa krakowskiego, nasuwa się niemniej ważna kwestya uporządkowania, że tak powiem, stosunku kościelnego dyecezyi krakowskiéj. Biskupstwo krakowskie, i ci, co piastowali godność biskupią w Krakowie, mają świetną przeszłość historyczną. Kraków posiadał i posiadać powinien biskupa, nie zaś tylko wikaryusza apostolskiego, pełniącego tylko obowiązki biskupie. Jeżeli się nie mylę, to już nawet w tej mierze przeprowadzono rokowania z Rzymem i uzyskano zgodne oświadczenia ze strony kuryi rzymskiéj. Jak słyszę obecne granice dyecezyi **krakowskiej** będą znacznie rozszerzone przez połączenie z obecną dyecezyą **tarnowską**, która zatem zwiniętą zostanie. Ubytek owej części dyecezyi krakowskiéj, która zostaje pod panowaniem rosyjskiem, zastąpi dyecezya tarnowska. W ten sposób dyecezya krakowska, co do obszaru i rozmiarów będzie jedną z największych. Rozumie się samo przez się, że w skutek połączenia obu tych dyecezyj w jedną, jeden z dwóch obecnych biskupów będzie zmuszony ustąpić; czy krakowski, czy tarnowski otrzyma posadę biskupa w nowoutworzonej dyecezyi krakowskiéj, nie śmiem rozstrzygnąć, mniemam jednak, że biskup tarnowski X. Pukalski większe w tej mierze ma widoki. Zresztą ostateczne postanowienie nie nastąpi tak rychło. Natomiast spodziewają się podpisu konwencyi rosyjsko-austryackiej w krótkim czasie. Dopiero po podpisaniu przez pełnomocników rzeczona konwencya otrzyma ratyfikacyę ostateczną ze strony hr. Andrassego i ks. Gorczakowa imieniem obu monarchów.

Poznań 2 maja.

Parlament niemiecki zamknięty, dopełniwszy wszystkich usług, jakie namiętność chwili od niego wymagała. Ostatnie uchwały tego ciała prawodawczego pozostaną na długo jątrzącą raną w społeczeństwie nowych Niemiec. Ustawa o banicyi świadczyć będzie w dalekie wieki o poziomie moralnym. Ale jeszcze i ta ustawa nie wystarcza, do dalszej walki z kościołem. Obrady rozpoczynające się Izb pruskich, nowej broni przeciw kościołowi dostarczyć mają, która po tygodniach lub miesiącach znów za niewystarczającą uznaną będzie. Prześladowanie obecne, acz dotąd nie krwawe, lubo logiką złego dojść do niego może, bezprzykładnem jest w dziejach. Dawniej prześladowali ludzie despotyczni, Cezarowie, prokonsule; ale niekiedy jako ludzie mieli oni serce, do którego odwołać się można było; dziś prześladuje bezwzględnie **papier** zadrukowany paragrafami tak zwanej ustawy. Jest to ten sam stosunek, który umowę między robotnikami a chlebodawcami zastąpił papierową **akcyą** i który wyrodzi socyalizm. Co się wyrodzi dla społeczeństwa z tego prześladowania tak zwanemi ustawami kościelnemi, trudno przewidzieć, ale w żadnym razie nie będzie to chlubą ani korzyścią obecnego społeczeństwa.

Wieść się rozchodzi, że X. Prymas zaraz po ogłoszeniu ustawy o banicyi, ma być uwolnionym z więzienia Ostrowskiego i na wygnanie wysłanym. Wtenczas choć z daleka, choć z zagranicy rządzić będzie dyecezyą, boć wobec wiernych pasterzem być nie przestał; wtenczas więc zacznie się epoka powszechnego prześladowania duchowieństwa niższego i wiernych, a odstępstwa słabych, bo w takich ciężkich chwilach i bez tego się nie obejdzie, acz dotąd dzięki Bogu nie ma; wtenczas dopiero rozpocznie się wielkie dzieło zniszczenia, tak u nas, jak w całych katolickich Niemczech, bo wypadki tutejsze powtórzą się we wszystkich dyecezyach.

Jedyny tutaj o ile wiadomo duchowny do odstępstwa się chylący X. Schrötter z Poznania, przeniesionym został z awansem do Niemiec, z czego się wielce cieszymy, bo exkomunika go czekająca w naszej dyecezyi unikniona będzie.

W ostatniej chwili uchwalenia ustawy o banicyi, w chwili znużenia i rozstroju Izby, dano wreszcie głos posłom polskim. Przemówili Dr. Niegolewski i X. Kegel, ale w takich warunkach, że o wyczerpnięciu sprawy z naszego i ogólnego stanowiska mowy już być nie mogło; przynajmniej ustawa nie przeszła bez protestu z ławy polskiej.

Warszawa 29 kwietnia.

Od czasu ostatniego mego listu upłynęło kilka tygodni, o wielu zatem faktach zaszłych w tym czasie czuję się w obowiązku wspomnieć. Nie miejcie mi za złe tej przerwy korespondencyjnej, ale nie będąc z krwi i kości korespondentem dziennikarskim, nie mogłem odważyć się na napisanie listu z Warszawy, gdym był od niej o mil kilkadziesiąt. Nieco więc opóźnione otrzymacie dziś wiadomości.

Jenerał Kotzebue, jak wam już dawniej donosiłem, zna dobrze Warszawę i jej Wyższe towarzystwo, mieszkał bowiem w niej lat kilka przed wypadkami 1861 r. Tymczasem wszyscy prawie obecni tu wyżsi urzędnicy cywilni i wojskowi przybyli do Królestwa już po wypadkach, nie są więc znani osobiście gubernatorowi. Dodać trzeba, że w sferach rządowych tutejszych panuje duch b. komitetu urządzającego, i nie mało mamy tak zwanych *diejatielej*, to jest działaczy albo raczej apostołów zrusyfikowania Królestwa. Tymczasem Kotzebue, chociaż w służbie rosyjskiej, nie zapomina jednak jak wogóle wszyscy Niemcy, o celach i sprawach germanizmu, radby zatem widzieć mniej owej rusyfikacyi a więcej germanizacyi. Wreszcie Kotzebue wie dobrze, że zmarłego namiestnika Berga, chociaż był feldmarszałkiem, a więc w hierarchii wojskowej pierwszą figurą po następcy tronu, nie miano tu za nic i nikt go nie słuchał na seryo.

Otóż te wszystkie względy a może i inne jeszcze, skłoniły nowego jenerał-gubernatora do obrania zupełnie odmiennego od Berga sposobu postępowania z tutejszemi dostojnikami. Zaraz od pierwszego dnia wziął się on do nich ostro. Doświadczył tego na sobie najpierwej jenerał Minkwitz, bezpośredni pomocnik wojskowy Kotzebuego, równy mu co do stopnia. Minkwitz wszedł, jak to przywykł czynić u Berga, do gabinetu gubernatora bez zameldowania się. Kotzebue nie przywitał go wcale, sucho tylko odezwał się: „Jestem zajęty, proszę zaczekać aż pana wezwę.“ Skonfundowany jenerał w progu gabinetu usłyszał jeszcze jak Kotzebue dawał rozkaz adjutantowi, by nikogo nie ważył się wpuszczać bez meldowania, ani też nie meldował, aż zostanie do tego upoważniony.

Odtąd Kotzebue tylko co parę godzin wychodzi z gabinetu dla przyjęcia podwładnych, a każdy z nich bez względu na stopień czeka nieraz trzy godziny. Przyjęcia zaś nie odznaczają się wcale uprzejmością, owszem codzień ktoś usłyszy groźny *wygowor* to jest urzędową naganę. System ten postępowania w krótkim bardzo czasie uruchomił niezmiernie wszystkich tutejszych czynowników wyższych i niższych. Ruszają się oni dziś jakby na sprężynach.

Trzeba naprzykład widzieć, jak komendant placu, jenerał-lejtnant hr. Rozwadowski i oberpolicmajster jenerał świty Własow, stoją w podjeździe teatralnym, całemi godzinami oczekując na zapowiedziany przyjazd jenerał-gubernatora; jak następnie za jego przybyciem, zrzucają płaszcze z jednego ramienia, salutując wyprostowani po żołniersku, jak wreszcie, siedząc już w swych krzesłach w sali teatralnej, patrzą nie na scenę, ale na lożę Cesarską, w której siedzi nowy dostojnik i jak za lada jego ruchem wybiegają z sali, by salutować powtórnie w bramie przy odjeździe.

Niektóre postępki Kotzebuego zdradzają jakąś chęć zjednania sobie ludności, przynajmniej najbliżsi z otoczenia gubernatorskiego zaręczają, że pyta on często co o tym albo owym przedmiocie mówi opinia publiczna. O ile mi wiadomo zaprenumerował kilka pism tutejszych i czyta je sam codziennie. Biedne pisma, i tak już nic pisać nie mogą a będą miały jeszcze ostrzejszą cenzurę, bo jakże tu dopuścić, by gubernator dowiedział się o czemkolwiek, czego wiedzieć nie powinien.

Hałasu narobiło chodzenie Kotzebuego po targach i pytanie osobiście o ceny produktów. Powody tego były jednak bardzo pospolite i nie miały związku z żadną bynajmniej troskliwością administracyjną. Oto po prostu kucharz gubernatorski podawał ogromne rachunki, tłumacząc się przed swym dość oszczędnym panem, że w Warszawie panuje niesłychana drożyzna. Kotzebue zawołał zaraz Własowa i zażądał objaśnień co do cen produktów, ale oberpolicmajster nie miał o nich nawet przybliżonego wyobrażenia, dostał więc burę a gubernator sam pojechał na targi dla sprawdzenia. Jeżdżąc tym sposobem i chodząc po ulicach bocznych, mógł naturalnie i umiał nawet doświadczyć, że zwyczajne bruki warszawskie, któremi zabrukowane jest prawie całe miasto są w stanie nieznośnym. Dostał więc przy tej sposobości naganę prezydent Warszawy jenerał Witkowski, któremu postawiono za wzór Odessę.

Skutkiem tego magistrat zaproponował na prze-

Część literacko-artystyczna.

PUCIO ZA GRANICĄ.

(obrazek ze Szwajcaryi.)

Pucio był bardzo przyjemny chłopaczek.

Notabene wiedzieć trzeba, że na wzór tej babki Wiktora Hugo, która z miłości ku wnuczkowi potrafiła dojść do zdrobnienia imienia jego Théodor na Gnon — głupstwo matki naszego bohatera zdrobniło Karola na Pucia.

Pucio ów tedy był nader przyjemny chłopaczek!..

Dzieciństwo przekrzyczał, przebaraszkował, przegrymasił i przechorował na przeładowany żołądek, pod opieką mamy dobrodziejki. Pierwsze początki nauk pobierał od nauczyciela, któremu aż nadto smakowały obiady mamy kochanego Pucia, aby miał był zważać na to, że zamiast sylabizować z nim, miły uczeń pokazywał mu co minutę język swój w całej długości.

Trzy aż klasy w szkołach ukończył Pucio a z jednej do drugiej przechodził za pomocą maminych indyków, szparagów, zajęcy i tym podobnych promocyi... W każdej klasie odsiedział przykładnie lat dwa i zaręczywszy mamie, że wszyscy profesorowie niewiele więcej od niego umieją i że aż nadto stracił już czasu poświęcając lat tyle swej miłej młodości nauce, wyszedł odrazu potem na skończonego człowieka, sprawiając tym aktem wielkie zadowolenie sobie, a nieskończoną pociechę mamie dobrodziejce.

Pucio był szatynkiem dosyć okrągłym i dosyć krótkim i namiętnie lubił wysokie niezmiernie obcasy. Ubierał się podług najświeższej mody a tak był przywiązanym do niej i tak dbał o swoją dobrą sławę w tym kierunku, że raz wyszedłszy z rana na ulicę w starszej daty paletocie, a spotkawszy pewnego Pana z tak zwanej arystokracyi, którego znał przypadkiem i który mu dzień dobry powiedział, przepraszał go, iż ma na sobie niestosowne ubranie... Zdziwiony pan tą apostrofą, zaręczywszy mu, że nie jest krawcem i że tym sposobem nie do niego należy sąd o wartości sukien kochanego Pucia, odszedł, wyrobiwszy sobie przy tej sposobności dokładny sąd o wartości rozumu samego Pucia.

Pucio umiał obszernie rozpowiadać o wyścigach konnych, o primadonnach teatrów warszawskich, czytał przytem skwapliwie nadobną literaturę francuską w tłumaczeniu polskiem, zacząwszy od Rodinowego ducha na drodze pokuty, aż do poczciwego koleżki Pawła Koka umiał na pamięć całe rozmowy pani de Rochetin Bocquel, grał w bilard wcale poprawnie, urządzał śniadania za grube pieniądze w najpierwszej restauracyi bez przygany, a że mama posiadała trzy kamienice w Warszawie a stryj bezdzietny miał kapitały i dużą wieś w Lubelskiem, czegóż tedy więcej było potrzeba Puciowi, aby być wielkim człowiekiem?

Rzecz arcy prosta, że sam mając lat niespełna dwadzieścia, miał za głupców tych, co dużo starsi od niego, suszyli sobie mózgi po wszechnicach świata...

Dla **szyku** wodził Pucio za sobą wielkiego psa legawego, który zarówno ze swym panem nigdy na polowaniu prochu jeszcze niepowąchał; dla **szyku** wisiał mu od szkiełka sznurek czarny na twarzy; a w całej osobie Pucia panowało przekonanie, że nie ma takiej panny na kuli ziemskiej, której sercaby niepodbił, z odrobiną dobrej woli i chęci do tego ze swej strony.

Stryjaszek bezdzietny, dziedzic dużej wsi i dużych nadziei Pucia na przyszłość, surowy hreczkosiej pamiętający w starości jeszcze swoje ścisłe niegdyś z Alwarem stosunki, przyjechał przypadkiem do Warszawy i miał przyjemność zobaczyć swego synowca *alias* Pucia naszego. Przypatrzył się ciekawie okazowi na wszystkie boki i strony, ruszył nieprzyzwoicie ramionami, jeszcze nieprzyzwoiciej splunął na środek pokoju i rzekł do bratowej:

— A niechbym zgnił jak kartofle Mospanie, jeżeli ten chłopak niewyrósł na podobieństwo sroki na płocie! Tfuj, pani bratowo! co kiep to kiep ten twój synalek.

Na takie niespodziewane *dictum acerbum* mama i potomek jej o mało nieulegli doli żony Lotowej... Ale z dziwakiem prostakiem stryjem niebyło co robić; jak raz orzekł nieznający świata szlachciura, że kochany Pucio „kiep“ tak ani na jotę od tego nieodstąpił!..

Co począć, by na inny zamienić ten niekoniecznie miło i salonowo brzmiący przydomek?

Uczyć się, pracować i wyjść na człowieka, było zdanie gburowatego stryja.

Jechać za granicę, widzieć dużo świata, a zwłaszcza poznać wszystkie kulisy teatrów paryskich, było zdanie zdrowo rzeczy widzącego Pucia...

Oddajmy mu tę sprawiedliwość, że był wstrzemięźliwym w ogłaszaniu swego zdania i tylko pierwszą połowę onegóż udzielił stryjowi.

— A jedź Mospanie chociażby do djabła, zahuczał pan Walenty, byleś przestał być takim fircykiem i wiercipiętą, i dolał sobie oleju do głowy, w której teraz same wróble siedzą.

Nasz Pucio był już i tak na drodze prosto prowadzącej do wspomnionego celu, więc niemiał za złe dosadnego wyrażenia się stryjaszkowi, przyrzekł mu, że pojedzie kształcić się coprędzej, i jakoż wkrótce potem, pociąg kolei żelaznej wywoził z kraju szczęśliwego Pucia w towarzystwie mamy i czternastoletniej kuzynki Stasi, przedstawiającej w tej rodzinie dobry jej uczynek.

Było to już dosyć dawno jak na nasze czasy... wówczas niejeżdżono po Europie Semmeringami ani niedziurawiono Mont - Cenisów, a do Ameryki ani się śniło komu płynąć na spacer... Zaś Szwajcarya posiadała dopiero szczęśliwie tylko kawałeczek szyn żelaznych z parą lokomotyw niby na próbkę, że i ona niegardzi niestety! tą kupiecką cywilizacyą...

Jechał tedy Pucio, jechał a jechał, a stawał w każdem mieście gdzie było co pożytecznego do widzenia, a oglądając wszędzie właśnie to tylko, co ani pożytecznem ani mu potrzebnem nie było. — Wiedza jego wzbogacała się coraz nowemi nazwiskami nimf przerozmaitych, a mama w każdem mieście dostawała z zaszytej kieszeni w spodniczce nowego listu zastawnego...

Jechali tedy tak sobie, jechali, i pieniądze wyrzucali, i mieli się już skierować do celu wszelkich marzeń Puciowych bo do Paryża, gdy przypadkiem w Dreźnie niechcący podsłuchał Pucio w jednym ogródku, jak kamerdyner księcia S. opowiadał pannie służącej od hrabiny M., że jego państwo jadą na letnie miesiące do Szwajcaryi, bo jest *mauvais genre* zostawać na tę porę w Paryżu, którą tam zowią *morte*.

Uznał Pucio za stosowne zrobić jak robią książęta, i odłożywszy Paryż na dłuższe wieczory, ruszył co tchu do Szwajcaryi, o której tyle dotąd wiedział już z dawnych szkolnych wspomnień, że była w tej samej co i on Europie.

Jakie były wrażenia kochanego Pucia na widok całych gór śniegu, gdy on się niemiłosiernie pocił wśród skwarnych dni lipcowych, o tem nic nam dzieje niewspominają; dosyć, że jadąc i płynąc, zajechał i dopłynął do Oberlandu a w Oberlandzie do Interlaken i stanął w hotelu a raczej w tak tam zwanej pensyi: *de la Jungfrau*.

Niezmiernie był szczęśliwy, a jakże być niemiał, kiedy na tejże samej **pensyi**, zdarzył poczciwy i przyjazny przypadek, mieszkali księstwo S.

Kochanemu Puciowi oczywiście przybyło z tąd niemało godności, i znał się też na tem!...

Jak to kiedyś będzie brzmiało wypowiedziane za powrotem do Warszawy między towarzyszami zabaw: „gdyśmy razem z księstwem S. mieszkali w *Jungfrau!*“

Ale również zdarzył przypadek, że na tej samej pensyi o dwóch **pawilonach**, mieszkali także starzy małżonkowie polacy państwo D. a mieli przy sobie młodą nauczycielkę do wnuczki pannę Alojzę...

W pannie Alojzie tedy, ni ztąd ni zowąd jakby nigdy nic, zakochał się na śmierć pan Pucio...

Istna omyłka losu, i dowód, że miłość ślepą jest na obydwa oczy tak samo jak Imci Pani Fortuna...

Bo proszę tylko w czem się miał zakochać taki drogi Pucio?

Czy też ta panna bądź co bądź zasługiwała choćby nawet na uwagę tylko takiego Pucia?

Niemiała ani złamanego szeląga posagu, a imie tak niehistoryczne, że to nietylko niebyło w żadnym herbarzu nawet w takim co wychodził raz na świecie za pieniądze tych, których opisywał, ale niezajrzało nigdy do żadnego z nieśmiałości.

I wobec tych tak **fatalnych** okoliczności — panna Alojza była dumną i wyniosłą jak księżniczka; na młodzież rodzaju Puciowego patrzyła z góry, i pozwalała sobie nawet drwić z niej czasem, a w ogóle nieznośną była... Lubiła naukę i pracę daleko więcej niż bale i stroje, towarzystwo poważnych ludzi przekładała nad zajmującą rozmowę naszego młodzieńca i jemu podobnych, a co najgorsza, że nic a nic się nieznała na kroju fraka modnego i zupełnie obojętnem okiem patrzyła na najartystyczniej związaną krawatkę.

Niemożna się dziwić, że to zrozpaczało pana Pucia, takie wady w ukochanym przedmiocie to nielada sęk!...

I jeszcze trzeba wiedzieć, że zakochawszy się w mocnej brunetce pannie Alojzie, Pucio nielada zrobił ustępstwo gdyż **ideałem** jego były zawsze blondynki...

Skutkiem niewiedzieć czego, od kilku dni panna Alojza była łaskawszą na Pucia...

Mała Stasia zrobiła mu uwagę że panna Alojza odebrała dużo listów z kraju, była zamyślona, i przez to nie uważała po prostu na niego...

róbkę bruków użyć sumę blisko 300,000 rubli, leżącą dziś w Banku, jako fundusz żelazny pożyczkowy na budowę domów w mieście Warszawie; którego działalność wstrzymał jeszcze Komitet Urządzający w widokach rozmyślnego dążenia do sprowadzenia upadku miasta. Przedstawienie to magistratu Kotzebue zatwierdził. Tym sposobem będziemy mieli lepsze bruki, ale budowanie domów, których brak tak dotkliwie czuć się nam daje, utraci źródło wielkiego i skutecznego ułatwienia. Fundusz nazywa się co prawda żelazny, ale to nie przeszkadza, żeby go nie miano użyć inaczej niż wymaga jego przeznaczenie. Dobrze jeszcze, że go użyją na bruki a nie na budowę jakiej cerkwi albo koszar.

Tymczasem dla zbadania kwestyi brukowej prezydent Witkowski wyjechał w tych dniach z inżynierem miejskim p. A. Grotowskim najpierwej do Odessy, a później do Wiednia i do Krakowa.

Dziwnym zbiegiem okoliczności właśnie w tych dniach magistrat warszawski odebrał odezwy kilku miast zagranicznych, z tych jedną od inżyniera Kłossowskiego z Washingtonu, z prośbą o udzielenie rysunków, modeli i objaśnień co do bruków żelaznych u nas istniejących, o których cudzoziemcy przejeżdżający przez Warszawę odzywają się bardzo pochlebnie. Czemu Ci panowie nie pojechali także uczyć się do Odessy, nie wiemy dobrze, ale stało się to najpewniej dla tego, że nie są podwładnymi Kotzebuego, b. gubernatora odeskiego.

Było do przewidzenia, że nowy zwierzchnik, dla tego tylko, żeby pokazać swą władzę, zgodzi się nie na jedno, na co jego poprzednik zgodzić się niechciał. Wiadomo Wam, że Berg na przedstawienie prezesa Dyrekcyi teatrów warszawskich Muchanowa podpisał decyzyę niedozwalającą urządzać w Warszawie w ciągu roku bieżącego żadnych teatrów ogródkowych. Kotzebue decyzyę tę uchylił i pozwolił grać dwom truppom polskim mianowicie Trapszy i Texla. Muchanow mocno z tego niezadowolniony. Tym sposobem niespodziewanie massa publiczności warszawskiej będzie mogła po dawnemu bawić się przez czas trzech miesięcy letnich w sposób bądź co bądź szlachetniejszy i moralniejszy, niż po zwykłych bawaryach.

Mówiąc o Muchanowie, muszę wam donieść, że żona jego z pierwszego męża Kalergis, z domu hr. Nesselrode jest umierająca.

Stosunki jej niesłychanie rozgałęzione, zażyłość z najpierwszemi znakomitościami artystycznemi, dyplomatycznemi i rodowemi, sam wreszcie przebieg życia czyniły tę dawną niegdyś piękność osobistością bardzo wybitną w wyższem towarzystwie nie już Warszawy ale całej Europy. Poparcia swego nie odmawiała ona nikomu, a poparcie to wszędzie czy w sferach artystycznych, czy arystokratycznych, czy nawet u osób panujących było zwykle stanowczem, śmierć więc tej damy da się tu uczuć.

Berlin 2 maja.

(A.) Poruszona przez dzienniki tutejsze sprawa podania się do dymisyi hr. Arnima, skutkiem nieporozumień z kanclerzem, zostanie niezawodnie wkrótce rozstrzygniętą, gdyż przyjechał on już do Berlina i miał posłuchanie u Cesarza. Tymczasem zajście to ciągle lepiej się wyświeca a obecnie tem większy interes wzbudzi zapewne i zagranicą, iż z listu hr. Arnima, który umieściła dzisiejsza *Spener. Ztg*, przebija dążność złożenia winy nieporozumień na ks. Bismarka. Zakłopotany już po tylekroć stosunek osobisty kanclerza do podwładnych mu wyższych urzędników, których stanowisko socyalne nie zmusza do brania na się odpowiedzialności za kroki pośrednio wykonane, albo też do bezwzględnego przyklaskiwania, zyskuje w ten sposób nową ilustracyę, która wymagając bezstronności sądu, nie znajdzie go zapewne w liberalnych dziennikach broniących nieomylności kanclerza. Hr. Arnim protestuje przeciw zarzutowi prasy, jakoby w brew tradycyom pruskiej dyplomacyi wdał się i w polemikę z kanclerzem; udowadnia, że inicyatywa wytoczenia publicznej dyskusyi nie od niego wyszła ale był zmuszonym chwycić się tego środka. Początek zajścia pomienionego sięga ogłoszenia dyplomatycznych aktów pruskich, odnoszących się do soboru Watykańskiego przez *Presse*, skutkiem czego wzróconą została uwaga publiczna na ten przedmiot a hr. Arnim wzbraniając się wypowiedzieć, kto dopomógł redakcyi wiedeńskiego dziennika, nadmienia tylko, iż nie on to uczynił. Dopiero później zaczęły gazety berlińskie zajmować się pomienioną sprawą, publikując dalszy ciąg odnośnych aktów, w czem, jak mówi były poseł pruski — w Paryżu nie ma nic nadzwyczajnego. Do tego czasu bowiem wszystkie papiery, z których treścią obznajmiono publiczność, nie zawierały nic takiego, coby mogło być kanclerzowi nieprzyjemném, a instrukcye zawarte w nich, nie mogły zadziwić nikogo, jeśliby choć tylko powierzchownie był obznajmionym z historyą dyplomacyi lat ostatnich. Początek waśni pomiędzy kanclerzem a hr. Arnimem zaczyna się więc dopiero od dnia publikacyi sprawozdania ostatniego z 14go Maja 1869, które było tajemnem.

Ogłoszenie listu hr. Arnima nie może pozostać bez następstw i dla tego zanosi się na nieporozumienie, podobne do tych, które niegdyś poróżniły ks. Bismarka z jen. Manteufflem, nie mówiąc już o ogłaszaniu aktów dyplomatycznych, między kanclerzem niemieckim a p. Benedettim. W każdym razie według słów hr. Arnima, spoczywa zarzut zdradzania tajemnic dyplomatycznych na ks. Bismarku a wystąpienie posła pruskiego zapowiada dalsze rozwiązanie sprawy.

W dziedzinie spraw kościelnych wyglądać można lada dzień ogłoszenia ustawy przyjętej przez parlament, w skutek czego zacznie się wydalanie z państwa duchownych, nie chcących się zastosować do ustaw antikościelnych. Drugą ustawę podobną, to jest tyczącą się opróżnionych biskupstw przyjmie sejm prawdopodobnie za kilka tygodni, tak że znajdujemy się w przededniu prześladowania religijnego, które rzuca dziwne światło nie tylko na politykę państwa, mieniącego się być chrześciańskiem, ale w ogóle na cywilizacyę 19go wieku i połączone z nią poszanowanie przekonań religijnych. Wśród tak groźnej przyszłości, zdaje się być liberalnym gazetom na czasie proponować zgodę, a za taką poczytują ustępstwa kościoła. Wszystkie przemawiają w tym duchu a najwyraźniej *Tageblatt*, ów *enfant terrible* tutejszej prasy, o którym możnaby powiedzieć, jak Auerbach w swej najnowszej powieści Waldfried o pewnym demokracie, że umie piórem krzyczeć. Pod szumnem napisem „Poddajcie się!“ publikuje bowiem ta gazeta artykuł, w którym mówiąc o zgodzie z kościołem, wyraża się w następujący naiwny sposób: „Rzecz to nadzwyczaj łatwa. Po prostu niech wyjdzie rozkaz do biskupów niemieckich aby się poddali ustawom państwa a poddadzą się, za nimi pójdzie całe duchowieństwo.“

Ponieważ posiedzenia sejmu mają trwać tylko do 22go b. m., przeto niezadługo oczekiwać można obrad nad projektem ustawy o biskupstwach opróżnionych, które będą więcej zajmującemi aniżeli dotychczasowe, odnoszące się do spraw lokalnych. Wczoraj i dziś zajmował się sejm ustawą synodalną, tyczącą się zniesienia ewangielickich gmin kościelnych, w czem partye polska i katolicka nie brały udziału. W imieniu pierwszej oświadczył p. Czarliński, że trzeba być nieomylnym, aby w rzeczach wiary innowierców słuszny sąd wydawać, w imieniu drugiej zaś p. Mallinckrodt, że z równych powodów jak podczas narad komisyi nad tą sprawą, tak i teraz wstrzyma się centrum od dyskusyi i głosowania. Powoduje nas rzekł on ten wzgląd, że protestanccy członkowie Izby będą uważali za odpowiedniejsze, iż katolicy zostawią im wolne ręce w sprawie, obchodzącej wyłącznie kościół ewangielicki. Oględność tę i wyrozumiałość dzienniki narodowo liberalne poczytują za demonstracyę ze strony Polaków i centrum, wychodząc oczywiście ze zasady, że skoro pruskie reprezentacye krajowe rozstrzygają w sprawach obchodzących tylko kościół katolicki, nie ma przyczyny, dla czego by katolicy nie mieli rozstrzygać spraw protestanckich. Że nadmienione partye inaczej się pod tym względem zapatrują, mogli teraz liberalni się przekonać; nie ma jednakże nadziei, aby w podobnych przypadkach równą wstrzemięźliwością odpłacili, w którym to razie dalsze uchwalenie ustaw antikościelnych nie byłoby możliwem.

Na przyjazd jutrzejszy Cesarza Rosyjskiego odbywają się przygotowania zwykłe w tych razach a między innemi równie na dworcu jak i przed ambasadą rosyjską będę ustawione oddziały wojska z muzyką, dla przywitania wjeżdzającego monarchy. Odkomenderowano także do Berlina pułk kirasserów brandeburskich, którego szefem jest Cesarz Aleksander. Będzie on nim podobno osobiście dowodził w obecności Cesarza Wilhelma.

Myślenice 3 maja. Wczoraj ukonstytuowała się Rada powiatowa, Zgromadzeni radni w liczbie 22, wybrali przez aklamacyę prezesem dotychczasowego prezesa p. Bogusława Bzowskiego, właściciela Drogini. Zastępcą obrany został 11 głosami br. Kazimirz Przychocki notaryusz, p. Marceli Sobolewski otrzymał 8 głosów. Do Wydziału weszli pp. Marceli Sobolewski właściciel Osieczan, Jakób Stanisz kupiec, Antoni Opidowicz pleban z Trzemeśni, Wacław Adamski, adjunkt sądowy i Jan Łapiński gospodarz i pisarz gminny z Jawornika.

Przy téj sposobności nie od rzeczy zwrócić uwagę na korespondencyę z pod Myślenic w N. 96 *Gazety Narodowéj*, według któréj urzędnicy starostwa mieli podszeptywać włościanom, ażeby się od wyborów do Rady powiatowéj, jako niepotrzebnéj wstrzymali. Jest to fałsz, gdyż przeciwnie po przemówieniu Starosty za użytecznością Rad powiatowych włościanie do wyborów przystąpili, i ci właśnie ze swéj grupy wybrali p. Bogusława Bzowskiego 85 głosami na 99 głosujących. —

W tym samym przedmiocie odbieramy list od X. Ant. Opidowicza proboszcza w Myślenicach i prezesa komisyi wyborczéj, który pisze:

Słyszałem kilku wiejskich wyborców, radzących wstrzymać się od głosowania, bo Rad powiatowych nie chcą, twierdząc, iż są zadowoleni ze starostw. Na to przemówił p. Starosta i wyjaśniwszy im w kilku słowach ustawę sejmową, że Rady powiatowe być muszą, bo taka jest wola N. Pana i sejmu dodał, iż tylko tą samą drogą Rady te mogłyby być zniesione. Uchylając się zaś obecnie od głosowania, tracicie 12 radnych, którzyby w Radzie powiatowéj wasze interesa załatwiali, w razie przeciwnym z miast i większych posiadłości Rada istnieć będzie. Po tem przemówieniu wszyscy jednogłośnie przystąpili do głosowania i wybory odbyły się legalnie.

NPan mianował: Kapitanami 2ej kl. poruczników: Adolfa Kohmanna w p. N. 9, Oskara Renzhausena w p. N. 58, Sawę Łączarskiego w p. N. 41, Hugona Wagnera w pułku p. N. 65.

Porucznikami podporuczników: Marka Cikana w p. N. 13, Tomasza Podgórskiego w p. N. 67, Adolfa Strzychawkę w p. N. 9, Jana Strzylanego w pułku N. 56, Józefa Jaworskiego w pułku N. 65, Franciszka Westa w pułku N. 9, Józefa Dorossulicza w p. N. 40, Mładena Illicza w p. N. 40, Zygmunta Orzechowskiego w p. N. 10, Temistoklesa Konstantynowicza de Grecul w p. N. 41, Laurentego Orsolicza w p. N. 55, Ernesta Jahula w p. N. 10, Karola Steinbacha w p. N. 55, Juliana Schwaabe w p. N. 77.

NPan mianował w piechocie podporucznikami kadetów: Józefa Pechnika w pułku N. 13, Jana Pozehnanego w p. N. 41, Antoniego Vogla w pułku N. 13, Juliana Bereżnickiego w pułku N. 41, Alojzego Sedlaczka w pułku N. 56, Józefa Pistola w pułku N. 9, Eliasza Cikalaka w p. N. 41, Karola Broszka w p. N. 56, Wiktora Wojciechowskiego w p. N. 63, Jana Byrnasa w p. N. 20, Karola Stögera w p. N. 13, Tadeusza Łodyńskiego w p. N. 58, Franciszka Sieglera v. Eberswald w p. N. 44, Juliusza Studenego w p. N. 10, Teofila Gałuszkę w p. N. 56, Józefa Bielawskiego w p. N. 57, Feliksa Mosingiewicza w p. N. 9, Kazimierza Macieszkiewicza w p. N. 9, Edwarda Wąsowicza w p. N. 55, Jana Staszczyka w p. N. 13, Filipa Dembickiego w p. N. 51, Stanisława Zakrzewskiego w p. N. 41, Antoniego Schustra w p. N. 41, Józefa Maciągę w p. N. 57, Hipolita Jana z Mogiły Stankiewicza w p. N. 41, Walentego Zajączkowskiego w p. N. 55, Aleksandra Rischkę w pułku N. 41, Stanisława Gredelego w pułku N. 56, Adama Stermarewicza w pułku N. 65, Jana Miernickiego w p. N. 20, Józefa Dobrzańskiego w p. N. 15, Jana Terlikowskiego w p. N. 30, Andrzeja Ziębę vel Szymczyka w p. N. 40, Kazimierza Mierzyńskiego w p. N. 15, Jana Pasternaka w p. N. 58, Wiktora Wyrobkiewicza i Napoleona Szuchewicza w p. N. 41.

NPan mianował podporucznika Józefa Łukawieckiego porucznikiem w pułku ułanów N. 11; podporucznikami zaś kadetów Zygmunta Wiszniewskiego w pułku dragonów N. 9, Władysława Miączyńskiego N. 6, Stanisława Stońskiego w pułku ułanów N. 1, Aleksandra Chwalibogowskiego w pułku ułanów N. 13, Stanisława Horodyńskiego w pułku huzarów N. 16.

N. Pan mianował w artyleryi: Kapitanów 2éj klasy Franciszka Schmidta we Lwowie i Wilhelma Hanke w Krakowie kapitanami 1éj klasy; porucznika Adolfa Pisingera w Krakowie kapitanem 2éj klasy.

N. Pan mianował w rezerwie podporucznikami: kadeta Włodzimierza Domańskiego w pułku piechoty N. 24, i tytularnego kaprala Wilhelma Schlesingera w pułku piechoty N. 56.

N. Pan mianował ks. Józefa Gruszeckiego proboszczem okręgu wojskowego w Gradcu.

N. Pan mianował adjunkta sądu powiatowego w Kolbuszowie Adolfa Hauszera porucznikiem-audytorem; kapitana-rachmistrza 1éj klasy Alojzego Fritza radcą obrachunkowym w intendenturze wojskowéj w Krakowie.

N. Pan udzielił kapelanowi wojskowemu 2éj kl. Józefowi Kaczkowskiemu złoty krzyż zasługi uznając skuteczną służbę jego powołania w ogóle, a w szczególe podczas ostatniéj epidemii.

Namiestnik mianował oficyałów rachunkowych Tadeusza Dobrowolskiego, Jana Kapellę i Rudolfa Gracke rewidentami rachunkowymi, asystentów rachunkowych Jana Barańskiego, Tomasza Czerwińskiego i Aleksandra Bourdona oficyałami rachunkowymi, a praktykantów rachunkowych Antoniego Ciechanowskiego i Karola Śliwińskiego asystentami rachunkowymi w biurze rachunkowem namiestnictwa.

Namiestnictwo rozpisuje ponowny wybór 9 członków z większej własności do Rady powiatowej Sanockiej na d. 20 maja.

Wiedeń 4 maja. Uchwalenie *en bloc* na ostatniem posiedzeniu Izby deputowanych nowelli do procedury cywilnej wywołało na posiedzeniu dzisiejszem (60) interpelacyę ze strony hr. Hohenwarta, który zapytał prezesa czy zamyśla zamieścić na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń sprawozdanie o regulaminie Izby, jeżeli zaś nie, czy przy wnioskach przyjęcia ustawy *en bloc* zamyśla dopuszczać dyskusyę?

Prezes Dr Rechbauer odpowiedział, że sprawozdanie o regulaminie nie będzie tak rychło przedłożonem, ponieważ są sprawy ważniejsze; co się zaś tyczy traktowania wniosków *en bloc*, to przypomina przepisy regulaminu, które pozwalają na głosowanie nad takiemi wnioskami bez poprzedniej dyskusyi.

Z porządku dziennego rozpoczęto obrady nad wnioskiem dep. Schönerera o zmianę ustawy o podatku gruntowym.

— Nadmieniliśmy w tych dniach, że minister sprawiedliwości wystosował do wszystkich nadprokuratorów w Austryi okólnik, w którym wskazuje drogę postępowania w obec podnoszonych nader często skarg na dłużników narażających swoich wierzycieli na szkodę przez postępowanie nierzetelne. Treść tego pisma jest następującą:

Okólnik zwraca szczególnie uwagę na tę okoliczność, że dłużnik przed rozpisaniem konkursu na jego majątek, odstępuje go trzeciej osobie, a głównie małżonkowi albo małżonce. Takie postępowanie podkopuje kredyt, a zgubne skutki ztąd wynikające działają bardzo szkodliwie. Luki spostrzeżone w tym kierunku w ustawodawstwie, mogą być wprawdzie wypełnione tylko na drodze ustawodawczej, ale już dzisiaj energiczne zastosowanie ustaw obowiązujących może w niejednym wypadku zapobiedz skutecznie nadużyciom. Ustawa wyraźnie orzeka, że dłużnik niewypłacalny, który przez wskazanie zmyślonych wierzycieli, podstępne porozumienie albo ukrycie pewnej części ze swojego majątku prawdziwy stan czynny przekręca, staje się winnym zbrodni oszustwa. Z całego brzmienia prawnych postanowień, tyczących się oszustwa wynika niewątpliwie, że pod takowe podpadają także wszystkie pozorne układy zawierane jedynie w tym celu, ażeby uzyskanie prawnie uzasadnionych pretensyj w drodze przymusowej zostało udaremnione. Ważną podstawę dają w mniej drażliwych wypadkach postanowienia §. 486 ustawy karnej, wymierzone przeciw wypłatom, dawaniu zastawu albo pokrycia w czasie, gdy stan bierny przewyższa już stan czynny, dalej przeciw opóźnieniu konkursu przez pozbywanie towarów poniżej ich prawdziwej wartości, wreszcie przeciw innym dla wierzyciela zgubnym, chociaż nie podstępnym środkom. Osoby przyczyniające się z rozmysłem do takich czynów, mogą być uważane za współwinne. Jeżeli, mimo tych postanowień skreślone na wstępie nadużycia tak bardzo się rozpowszechniły, to przyczynić się musiała do tego ta okoliczność, że stosunki faktyczne i prawne są często bardzo zawikłane i rozmaicie przez sądy bywają oceniane. Nie mało przyczyniają się do wzrostu nadużyć sami poszkodowani, którzy nie tylko nie zwracają się do sądów karnych, lecz owszem sami obojętnie patrzą na to, jak winnych omija zasłużona kara.

W dalszym ciągu okólnik ministra sprawiedliwości zwraca uwagę nadprokuratoryi na wielkie znaczenie tych nadużyć, a z drugiej strony na ułatwienia wskazane pod tym względem w nowej procedurze karnej. Obecnie prokuratorye mogą z większą niż dawniej pewnością powodzenia wytaczać skargi z powodu interesów karygodnych i szkodliwych dla wierzycieli. Dawniej bowiem wyrok winy zawisłym był od dostarczenia pewnych w ustawie wymaganych środków dowodowych, obecnie zaś sędzia może wydać wyrok według powziętego przeświadczenia i nie jest krępowany regułami dowodowemi. Spodziewać się należy, że także i sędziowie przysięgli należycie ocenią ważność sprawy i faktyczne stosunki, które stanowią różnicę pomiędzy uczciwemi a nieuczciwemi interesami, pomiędzy pozornemi układami a prawdziwemi tranzakcyami. Ściganie takich karygodnych czynów ułatwia prokuratoryom postanowienie procedury karnej o odrębnem traktowaniu pewnych czynów karygodnych zbiegających się z innemi. Postanowienie §. 85 procedury karnej pozwala prokuratoryom śledzić także za często bardzo niebezpiecznemi wypadkami, w których otwarcie konkursu nie następuje tylko z powodu nieznacznej wysokości majątku albo z tego powodu, że znajduje się tylko jeden wierzyciel osobisty. Ustawa bowiem poleca sądowi cywilnemu, ażeby udzielał prokuratorowi państwa wszelkich wyjaśnień potrzebnych, a prokurator państwa powinien w razie potrzeby w najkrótszy sposób porozumieć się z komisarzem konkursowym, ażeby tok procesu karnego nie był zawisłym od powolnego postępowania konkursowego.

— W liście wiedeńskim do *Gazety Lwowskiéj* czytamy:

W jednem z licznych przemówień swoich, poseł Fux (z klubu postępowego), podczas rozpraw nad ustawą klasztorną nadmienił o sprawie Barbary Ubrykównéj, zwanéj Karmelitanki krakowskiéj. Przy téj sposobności natrącił p. Fux w sposób ubliżający sądownictwu, że sądy galicyjskie potrafiły jakoś uprzątnąć tę sprawę kryminalną. Nie myślimy wydawać sądu o téj sprawie, w każdym razie nie bardzo miłéj i pochlebnéj, lecz radzibyśmy wyrazić ubolewanie nasze, że wielce szanowny i znany z wysokiéj prawości prezes Izby nie skarcił niepopartéj żadnym dowodem wycieczki przeciw sądownictwu. Wśród walk stronniczych sądownictwo zachowało zawsze cechę bezstronną i niezawisłą. O tę dobrą sławę sądownictwa, głównéj podstawy rozwoju społeczeństwa, powinno dbać się, zwłaszcza w arenie parlamentarnéj. Wycieczka ta zasłużyła zdaniem naszem bardziéj na uwagę szanownego prezesa, aniżeli wzmianka w jednéj z interpelacyi o „ministrze Jego Cesarskiéj Mości,“ w któréj to wzmiance prezes Izby upatrywał coś antykonstytucyjnego, nie zgodnego z zasadą odpowiedzialności rządu. Wszak nawet w Anglii, gdzie rząd jest zawsze wyrazem opinii większości parlamentu, wyrażenie: „rząd Jéj królewskiéj Mości,“ jest utartem powszechnie. Co nie razi w Anglii, nie może razić w monarchicznéj na wskróś Austryi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 maja. Znaczna część członków Akademii umiejętności zebrała się wczoraj po posiedzeniu na wspólny obiad w hotelu „Wiktorya,“ na którym członkowie z różnych stron naszego kraju mieli sposobność przepędzenia z sobą parę godzin na pogadance przyjacielskiéj.

— Prokuratorya sądowa skonfiskowała dziś zeszyt majowy *Przeglądu Polskiego*. Nie wiemy jeszcze, co dało powód do konfiskaty.

— Hr. Alfred Potocki wyjechał wczoraj po posiedzeniu Akademii do Wiednia na dzisiejsze posiedzenie Izby wyższej.

— Bar. Petrino przejechał wczoraj tędy z Czerniowiec do Wiednia.

— W skutku zmiany załogi we Lwowie, przejechał tędy dziś rano ze Lwowa do Wiednia, pierwszy batalion piechoty bar. Kellnera, a jutro ma tędy przejechać do Lwowa jeden batalion pułku hr. Gondrecourta.

— Zakład Śgo Józefa dla osieroconych chłopców otrzymał w darze od dyrekcyi kopalni węgla w Jaworowie 125 cetnarów węgla kamiennego, za pośrednictwem dyrektora rzeczonej kopalni p. Weissledera.

— W policyi złożono pieniądze znalezione wczoraj wieczorem w rynku.

— W sobotę wieczorem zastrzelił się żołnierz stojący na straży przy prochowni na Grzegórzkach.

— Wczoraj w południe odebrała policya od Laibla Laka tandeciarza i Jędrzeja Zakrzewskiego wyrobnika

---

I mała Stasia usłyszała, że jest smarkatą dziewczyną, wsadzająca nosa gdzie niepotrzeba.

Pucio podał kwiatek alpejski pannie Alojzie, ona go powąchała aż dwa razy...

Pucio był przekonany, że lody pękać zaczęły, i dziwił się iż mógł kiedy powątpiewać na chwilę aby się ona, taka nauczycielka tylko! w nim koniec końców niepokochała...

Szło teraz już tylko o to, aby utrzymać się na zdobytem stanowisku, a pannie Alojzie już podbitej szykiem Pucia, coraz więcej pokazywać się rozumnym i dowcipnym.

Tak myślał Pucio.

Wracała panna Alojza z rannej przechadzki z miłą sobie Stasią i z wnuczką państwa D. a swoją uczennicą; niedaleko hotelu *de la Jungfrau* spotkały rozpromienionego Pucia i widziały po nim że mu się coś nadzwyczajnego przydarzyło.

— Ach! pani! wołał on, dzisiejszy dzień będzie zapisanym ogniście w dziejach życia mojego!

— Niechże Pan uważa, abyś się przy tem niesparzył... rzekła obojętnie Alojza.

— Wolne żarty panno Alojzo, ale wydarza mi się taka szczególna przygoda, że chciałbym dziś mieć talent Dyogenesa, aby ją niezwykłą uczcić oracyą!...

— Potrzebna by Panu była w takim razie latarnia Demostenesa, odrzekła niepoczciwa panna Alojza, by tę niezwykle uroczystą scenę oświecić... Cóż to nareszcie za przygoda.

— Czegom tak dawno pragnął, bez czegom wrócić do kraju nie miał ochoty, za chwilę przecież zobaczę, to jest Amerykankę...

— Czy na dwóch kołach? spytała go jeszcze Alojza.

Pucio żart przyjął ze zwykłym sobie dowcipem i rozpowiedział w dalszym ciągu, jako wie od pierwszego kelnera iż wczoraj wieczór stanęła w tym samym hotelu Amerykanka z mężem, bardzo piękna, bardzo bogata, przybyła prościuteńko z Nowego Jorku, i umiejąca tylko swoim własnym mówić językiem...

— A jakiż to ten własny jej język? spytała panna Alojza, widząca że i kelner poznał się już na Puciu...

— I to Pani pyta mnie o to? odrzekł Pucio, w którego oczach zaświeciła radość wyższości nad wiadomościami jeograficzno etnograficznemi panny guwernantki. I dodał: jeżeli my Pani, Polacy mamy własny nasz język polski, to oczywiście Amerykanie mają swój własny amerykański.

— A — a — a — a... była przeciągła odpowiedź Alojzy, a Stasia i mała uczennica niewiedzieć czego zarumieniły się jak rak gotowany lub wiśnia...

W chwilę potem obie panienki i z panną guwernantką zbliżały się do sali jadalnej na śniadanie.. Wyleciał z niej Pucio zawsze ogniście uradowany wołając: jest, jest, tylko co weszła.

Stół był w podkowę zastawiony. U góry tegoż na jednym rogu siadła Alojza z panienkami i Pucio, na drugim przeciwko nim zupełnie, siedział średnich lat mężczyzna szczupły i blady i w okularach, obok niego młoda kobieta, bardzo miła, bardzo strojna, bardzo ujmującej powierzchowności; poniżej lewego oka w stronie ku uchu, miała czerwono-siną plamę wielkości dwuzłotówki, znamię od urodzenia, znane pod nazwiskiem płomienia.

W śród milczenia angielskiego jedli śniadanie oboje. Nasze panny zmęczone długą przechadzką zrobiły tak samo.

Uwagi Pucia nieznajdując żadnego w powietrzu oporu, brzmiały jędrnie i donośnie, i dolatywały uszów Amerykanki bez przeszkody.

— Prawdziwie, mówił tenże sadowiąc kukier do oka, doznałem rozczarowania... Wyobrażałem sobie Amerykanki inaczej... a ta to prawie całkiem taka kobieta jak nasze europejskie, i do tego jeszcze ani się umywała być taką jak naprzykład nasze szykowne Warszawianki... Ja sobie myślałem, że zobaczę coś nadzwyczajnego, coś szczególnego, że będzie ubrana w strusie pióra, że będzie potem o czem gadać, a tu ma krynolinę jeszcze szerszą i wygląda jak balon rozdęty.

W tej chwili Amerykanka zwróciła głowę ku mężowi. Pucio dostrzegł znamie na lewej stronie.

— Ach! widzi pani, co ona ma pod okiem! a to zabawne — jakby jej kto co przylepił!... To może po tem się poznaje plemie amerykańskie... bo juzcić one muszą mieć jakieś znaki szczególne, po których się ich rozpoznaje, że pochodzą z dzikiego narodu.., A może to po prostu ten gagatek mężulko, co wygląda jak zgniłe jabłko, tak ją sińcem poczęstował w jakiej czułej małżeńskiej scenie...

Amerykanka lekko się zczerwieniła, zaczęła dmuchać na herbatę, i trąciwszy nieznacznie męża, spojrzała bystro ku Puciowi.

— Ciekawym bardzo, czego ona tak na mnie oczy wytrzeszcza? — ciągnął dalej dowcipny Pucio, niekoniecznie grzecznie przypatrując się Amerykance. — Jeżeli myśli, że jej z tem pięknie, to się grubo myli; już trochę ładniej wygląda, gdy ma oczy spuszczone, bo przynajmniej nie widać wtenczas, że są mysiego koloru.

— Mnie się zdaje, iż ta pani dostrzegła na panu także jakieś znaki szczególne — odrzekła zniecierpliwiona Alojza — i życzyłabym panu resztę urazy zachować dla siebie samego...

— Och! Pani zawołał Pucio — nic nie wstrzyma raz rozhukanego potoku! Bo widok tej zwyczajnej kobieciny z podbitem okiem, dla której całą godzinę pałałem ciekawością, taką mnie zemstą dowcipu napełnia, że nie przestanę mówić, aż chyba wtenczas, gdy ona mówić zacznie, i usłyszawszy jej rodowity język, nagrodzonym zostanę za doznany zawód.

W tej samej chwili Amerykanie podnieśli się, a przechodząc koło Pucia, ona stanęła i powiedziała mu najdoskonalszą polszczyzną:

— Niechże pan pozwoli, bym mu moją własną i rodowitą mową oświadczyła, iż mi bardzo przykro po latach kilku bytności w Ameryce spotkać pierwszego rodaka mojego w rodzaju pana, który jesteś smarkaczem źle wychowanym i zasługujesz na to, by ci w myśl owej rady wierszyka o Duchu świętym rózgą rozumu popędzić do głowy, by cię oduczyć niedorzecznej mowy... Żegnam pana!

— *Votre serviteur, monsieur!* — dorzucił jej mąż, drwiące acz łagodne spojrzenie rzuciwszy na Pucia.

I wyszli — a w sali jadalnej zapanowało nie już angielskie, ale grobowe milczenie.

Pucio był przerażony, sino-blady, a minę miał głupią aż pfe!

— Spodziewam się, żeś pan wynagrodzony nad wszelkie spodziewanie — rzekła Alojza.

— Co to jest? — krzyknął nareszcie Pucio, któremu cała groza śmiesznego położenia w obec panny Alojzy stanęła na myśli.

— Jest, czegoś pan tak pragnął: poznanie Amerykanki, i dzień, który ma wszelkie prawo być ogniście zapisanym w jego życiu...

— Ależ to przecie być nie może, żeby ona, ta nieznośna Amerykanka, rozumiała po polsku?

— Czy pan jeszcze przypuszczasz, że łatwiej jej przyszło po polsku mówić niż rozumieć?

Z przerażenia stanu Pucio nagle przeszedł w stan gniewu i cała wina spadła na kelnera. Kelner nic się nie ulakł zmarszczonych brwi srogiego Pucia o najeżonym włosie, i nic nie mówiąc, podał książkę podróżnych roztwartą na ostatniej zapisanej karcie. Stało na niej w ostatnim rzędzie.

Henri de Kijasiewicz-Stumpefeder — Amérique, New-York, négociant, originaire de Berne en Suisse.

— Widzi pani, że są z Ameryki! — wołał Pucio, chwytający się jak tonący brzytwy owego napisu.

— I widzę także, że ona jest z domu Kijasiewiczówna i ma szczęście być pana rodaczką i umieć po polsku — a nawet wiem teraz, co tu robi i dokąd ztąd pojedzie.

— O! mów pani, mów! co wiesz o tych nieznośnych kreaturach — wołał Pucio, niechęć dołączając do swojego głupstwa.

— Ona jest córką emigranta z trzydziestego pierwszego roku i wyszła za mąż za Szwajcara. Jest siostrzenicą nieboszczki żony jakiegoś bogatego obywatela w Lubelskiem, pana Walentego, który stary już i czując się słabym, zawezwał ją z mężem do siebie, chcąc jej majątek zapisać, bo ją znał i kochał, gdy była dzieckiem, a nie ma dzieci własnych, ani bliskich krewnych. Już dawno były listy do państwa D. o tej pani z Paryża od jej ojca, proszące by oni dali jej objaśnienia, jak tę podróż najłatwiej odbyć i do kogo z paszportem w Warszawie się udać...

Skończywszy mówić, panna Alojza spojrzała na Pucia i prawie się zlękła, tak był zmieniony.

— Zabiję go! zabiję! tego łotra Szwajcara! Wyzwę go na pojedynek i jak psa zastrzelę tego cherlaka — słowo honoru, zabiję jak psa!

Panna Alojza prawie struchlała!... Pucio miał minę prawie bohaterską — tak gniew i zawiść go opanowała przy tych słowach. Ścisnęła mocno rękę Stasi i blado pytająco na nią spojrzała.

— Niech pani będzie zupełnie spokojną o życie pana Stumpefedera — rzekła najnaturalniej w świecie dziewczynka. Pucio raz tylko widział pistolet z bliska w cudzem ręku nienabity — i natychmiast schował się pod łóżko.

Paweł Sas. *)

*) Do artykułów z podpisem: *Paweł Sas* wcisnęło się kilka zmian tak co do nazwy osób, miejsc jako też i scen, które autor uważał za niezgodne z swoją intencyą, za co przepraszamy go najmocniej szczególniej ma się to odnosić do powiastek: *Czapka bobrowa*, *Maleńka omyłka* i *Nasz dowcip*, a na które to czy się zgodzi, nie mogliśmy się dowiedzieć z powodu jego częstej nieobecności.

kufer z rzeczami wartości złr. 20, skradziony w domu pod L. 37 w Rynku.

— *Gazeta Lwowska* pisze o dotychczasowym kustoszu w Zakładzie Ossolińskich, mianowanym kustoszem biblioteki przy uniwersytecie Jagiellońskim: W Drze Wisłockim traci Zakład Osolińskich siłę znakomitą, którą nie tak łatwo zastąpić zdoła. Po Drze Estreicherze niezawodnie najdzielniejszy bibliograf w kraju, Dr Wisłocki łączy z bardzo rozległą wiedzą, niepospolitą zaprawdę pilność i głębokie zamiłowanie w swoim zawodzie. Około uporządkowania księgozbioru Zakładu Ossolińskich p. Wisłocki położył ogromne zasługi. Uprzejmy i uczynny dla publiczności, która korzysta ze zbiorów zakładowych, zostawi on najmilsze po sobie wspomnienie; literaci zaś i uczeni, dla których był prawdziwą krynicą bibliograficznych wskazówek i którym niejednokrotnie zastąpić umiał brak rzeczowego katologu w bibliotece, dotkliwie nieraz uczują jego nieobecność. Jesteśmy pewni, że będziemy wyrazem bardzo szerokiego koła, żegnając Dra Wisłockiego serdecznie i śląc mu życzenia do Krakowa. Miejsce jego objął w Zakładzie Ossolińskich Dr Wojciech Kętrzyński, dotychczas sekretarz naukowy.

— Zarządy kolei żelaznych uwzględniają zazwyczaj potrzeby kraju, z którego ciągną korzyści i stosują się nawet do życzeń mieszkańców, gdy idzie o utrzymanie komunikacyi łatwej, taniej i szybkiej między znaczniejszemi miastami. Zarząd kolei galicyjskiej Karola Ludwika czyniąc zadosyć potrzebie powszechnie uczuwanej, utrzymywał przed dwoma jeszcze laty pociągi osobne między Krakowem a Rzeszowem, które odchodziły stąd o 7ej rano a wracały o 8ej wieczór, tak że jadący z Krakowa do Bochni, Tarnowa i Rzeszowa rano, mogli byli załatwić się z interesami i wrócić tego samego dnia. Dziś zaś chcąc jechać do Tarnowa albo Rzeszowa, aby nie stracić dnia, trzeba jechać nocą i nocą tam stanąć a wracając do Krakowa, potrzeba o 4ej rano być już na dworcu. Jeśli więc nie ma być przywrócony osobny pociąg lokalny osobowy, jak dawniej, niechże przynajmniej przy pociągach towarowych przyczepionych będzie parę wagonów dla podróżnych, a chociaż pociągi takie idą powolnie, wszelako mniej stracą podróżni czasu i mniej użyją niedogodności, niż teraz, gdy muszą wysiadać i wsiadać w pociągach krakowsko-lwowskich. Izba handlowa krakowska uczyniła już w tej mierze przedstawienie, które poprzeć się godzi. Na wszystkich kolejach istnieją podobne lokalne pociągi, gdy na kolei Karola Ludwika od dawna zostały one zwinięte.

— We Lwowie umarł d. 1 b. m. Dr Mikołaj Lipiński, wysłużony prof. uniwersytetu lwowskiego.

— D. 25 z. m. powstał pożar w Maszkienicach w powiecie Brzeskim i zgorzały 2 domy i 8 stodół. Straż ogniowa ochotnicza z Brzeska i straż z Okocimia zapobiegły dalszemu szerzeniu się ognia, i im zawdzięczyć należy, że wieś gęsto zabudowana nie poszła z dymem.

— **Gwoździec** 3go maja.

Józef kniaź z Kozielska Puzyna, prezes Rady powiatowej Śniatyńskiej, rozstał się z tym światem d. 30 kwietnia w 38ym roku życia w Albinówce na Pokuciu. Zmarły należał do najgorliwszych obywateli, biorąc czynny udział we wszystkich pracach mających dobro kraju na celu; pozostawił wdowę i dwoje drobnych dzieci.

— **Rzeszów** 3go maja.

(Z.) Przybywszy tu na kilka dni, oglądałem kościół OO. Bernardynów, fundacyi Ligęzów, niegdyś dziedziców Rzeszowa. Rusztowanie zasłania wielki Ołtarz gdyż ma być restaurowanym. Zbliżywszy się, zostałem uderzony pięknością rzeźb w alabastrze i drzewie, przedstawiających sceny z męki Chrystusa Pana. Czas poczynił znaczne szczerby w tym drogocennym zabytku. Dowiedziałem się, że kosztownej tej restauracyi podejmuje się nie zamożny dobrodziej, mogący rozporządzać znacznym funduszem, lecz poczciwy gwardyan X. Rudolf Waga, a przystępuje do niej jedynie z wiarą w Opatrzność i w serca wiernych. Oby Bóg błogosławił jego zamysłom! A może znajdzie się ktoś i za Rzeszowem, co zechce przyczynić się do tego chwalebnego dzieła.

— **Lwów** 3 maja.

(E.) Lwowskie towarzystwo prawnicze odbyło d. 2 b. m. doroczne walne zgromadzenie pod przewodnictwem adwokata Dra Józefa Sermaka. Sprawozdanie wydziału, które odczytano, daje bardzo smutny obraz obojętności naszych prawników, tem smutniejszy, gdy się go porówna ze stanem towarzystw prawniczych w Niemczech, a nawet w innych krajach koronnych Austryi.

Można nie być zwolennikiem stowarzyszeń i wiele ich istniejących uważać za niepotrzebne, a mimo tego przyznać trzeba, że stowarzyszenie prawników ma wszelką racyę bytu w obecnych stosunkach. Nigdzie może bowiem nie okazuje się większa potrzeba pracy zbiorowej, wzajemnego pouczania się, wzajemnej informacyi nie tylko na polu czysto naukowem, gdzie może pożądańszą byłaby praca indywidualna, ale właśnie przeważnie na polu praktycznem, w zakresie zastosowania ustaw. Żyjemy w czasach bardzo rozwiniętej czynności ustawodawczej, co chwila wychodzą nowe ustawy będące wynikiem nowych a nieznanych dotąd poglądów, których rozbiór krytyczny dla zastosowania ich w praktyce musi być pożądanym. To zaś najskuteczniej i najłatwiej stać się może za pomocą wspólnej, zbiorowej pracy.

Tymczasem ze sprawozdania wydziału Towarzystwa prawniczego dowiadujemy się, że większość prawników lwowskich prawie żadnego nie bierze udziału w pracach jego. Zaledwie kilkunastu członków gorliwem działaniem podtrzymuje tę instytucyę.

Zastanawiając się nad przyczynami tego objawu, przedewszystkiem nasuwa się ta, iż prawnicy po największej części są tak obarczeni pracą zawodową, że którzy z nich niemają zamiłowania w naukowej części swego zawodu, nie oddają się pracom tego rodzaju po za obowiązkami urzędowemi. Inną przyczyną obojętności jest ta, iż w pierwszych latach po zaprowadzeniu ustawy o stowarzyszeniach, tyle ich się utworzyło a tak małe z nich osiągnięto rezultaty, że nastąpiło pewne zniechęcenie w ogóle. W wielkiej zaś części — powiedzmy sobie prawdę — przyczyną obojętności jest pewna dość rozpowszechniona u nas zarozumiałość, która lekceważy obcą pomoc naukową.

Towarzystwo lwowskie składa się przeważnie z adwokatów i koncypientów tudzież kilku profesorów uniwersytetu. Lecz nawet i z tych mała tylko liczba bierze czynny udział. Urzędnicy sądowi prawie zupełnie udziału niebiorą. Na wczorajszem zgromadzeniu obrano prezesem ponownie Dra Sermaka i przedsięwzięto nowy wybór wydziału.

Dziś w południe odeszły do Wiednia dwa bataliony pułku piechoty br. Kellnera wraz z muzyką, którą tu bardzo ceniono. W miejsce tego pułku przychodzi w tych dniach pułk hr. Gondrecourta.

— Nr 460 *Kłosów* zawiera: „Krzyżacy 1410.“ Obrazy z przeszłości, przez J. I. Kraszewskiego (c. d.);— „Kronika lwowska,“ przez Wł. Z. (dok.);— „Niemcy tegocześni (c.;d.)“— „Błędne ogniki,“ przez *** (z ryciną); — „Mam cię wilczku,“ przez *** (z ryciną);— „Opoczno,“ przez W. (z ryciną); — „Fotografowanie więźniów w Londynie,“ (z ryciną); — „Korespondencya:“ Paryż; — „Przegląd muzyczny,“ przez Wład. Wiślickiego;— „Przegląd polityczny;“— „Ryszard Wagner,“ przez Bolesława Wilczyńskiego“ (z ryciną); — „Wspomnienia z podróży po Indyach Wschodnich w r. 1872 i 1873,“ przez Adama hr. Sierakowskiego: Parsowie w Bombay (dok.);— „Antoniusz i Kleopatra,“ tragedya Szekspira, przekład Mścisława Karskiego (ciąg dalszy.)

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 4 maja dość pogodno, w nocy deszcz; termometr od 0·8, doszedł do 14·4 R. Barometr zaczyna wracać zwolna w górę; dnia 5 maja o godzinie 6ej rano stan jego był 326·11, termometru 4·0 R. Wiatr zachodni.

— We środę dnia 6 maja: Śgo Jana w oleju męczennika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowo krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 4 i 5go maja.

W dniu wczorajszym odstawiono po największej; części zboże na dawniej porobione umowy, samych ziemniaków dowieziono przeszło 500 korcy. W ogóle ruch na wczorajszym targu na Baranie był mdły, a ceny prawie wszystkich produktów uległy spadnięciu. Najwięcej zakupywali tutejsi kupcy i spekulanci.

Płacono za pszenicę czerwoną 237 funt. od 50 do 58 złp., białą od 53 do 60 złp., żyto 225 funt. od 35 do 38 złp., jęczmień 202 f. od 30 do 36 złp. owies piękny 138 funt. od 19 do 22 złp.

Od samego rana usposobienie kupujących na dzisiejszym targu na Kleparzu było wyczekujące i chwiejne, które w końcu targu więcej ożywiło się i nadało lepszy kierunek ruchowi handlowemu; a zakupna rozpoczęły się na wyższą skalę; same młyny królewskie zakupiły żyta 800 korcy po 9 złr. niemniejsze zakupna pszenicy porobiły młyny parowe podgórskie. Piękną pszenicę zakupywano do Prus, poślednie żyto do Galicyi. Piękne ziarno znajdowało chętny pokup, zaś poślednie, a szczególniej najgorsze gatunki były zaniedbane.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 funt. od 13·50 do 15·—, białą od 13·75 do 15·25, żółtą od 12·— do 13·50, żyto warszawskie 160 f. od 9·50 do 9·90, podolskie i galicyjskie od 8·— do 9·—, jęczmień dla krupników 140 f. od 9·— do 9·40, jęczmień na paszę 6·— do 8·—, owies na wagę 100 funt. od 4·75 do 5·25, bób od 10·— do 11·—, groch 180 f. od 9·— do 12·—, fasolę od 11 do 12 złr., tatarka 170 funt. od 7·— do 7·50, wykę 180 funt. od 8·— do 8·50, koniczynę czerwoną 180 funt. od 36 do 44 złr., białą od 40 do 50 złr.

Gazeta Handlowa pisze: Podczas dwóch dni subskrypcyjnych, 24 i 25 kwietnia, wniesiono do Banku Państwa w Petersburgu i Moskwie na akcye kolei Nadwiślańskiej 103,892,690, Uralskiej 55,553,405, razem rubli 159,446,095, Po dzień 8 (20) kwietnia. w Banku Państwa znajdowało się na procentowym rachunku bieżącym 78,897,147, na specyalnym rachunku bież. 20,814,750, razem 99,711,898 rub. Jeżeli całej tej sumy rachunku bieżącego za pomocą czeków użyto do zapisów na pomienione akcye kolejowe, czego przypuścić nie można, to i wtedy nawet subskrybenci musieli złożyć gotówką około 60,000,000, rub. Z tej sumy 160 mil. rs., nie więcej nad 20 mil. nie było zajętych na czas wykupów, tak, że 140 mil. rs. konkurujący musieli zapłacić: procent za gotówkę (po 2%) 2,800,000, komisowe (po 1/2%) 700,000, kurtaż (po 1/8%) 175,000, razem 3,675,000 rub. Tym sposobem na rzecz wcale nieprodukcyjną pod względem gospodarstwa społecznego, wydano przeszło trzy miliony rubli, za to, żeby mieć prawo budowy dwóch kolei żelaznych. Rachunek ten potwierdzają wieści, które głoszą, że wydatki na subskrypcyę wynosiły: dla p. Kronenberga około 1,200,000, Blocha 800,000, pozostałych konkurentów 1,500,000, razem 3,500,000 rub. Cyfry te mogą charakteryzować spekulacyjny kierunek naszego czasu. Pierwsze ogólne zebranie akcyonaryuszów kolei Nadwiślańskicj, na którem wypowie się sens moralny tego dramatu pieniężnego, odbędzie się 28 kwietnia (10 maja) w Petersburgu.

W Warszawie obiega pogłoska, że obaj główni konkurenci bankierzy Błoch i Kronenberg po długiej rywalizacyi połączyli się i zamierzają razem przystąpić do budowy kolei Nadwiślańskiej.

Przyjechali do Krakowa od dnia 3 do 4 maja.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Józef Chandler z dziećmi z Białoboków, B. Rembierz z Mysłowic, Jan Tomanek z Cieszyna, Bronisław Jaworski z Warszawy, X. Borowski z Wadowic, Ignacy Zakrzewski z Poznania, Antonina Swoboda z Niepołomic, Jan Janocka Dr med. ze Lwowa, Leonard Łukaszewski z Wiśnicza, Józef Dąbrowski z Przeworska, Franciszek Bilicki kupiec z Zawichowa, Feliks Raciski z Wojnicza, Karol Dąbrowski z Radomia, Antoni Smoluchowski z Gorlic, Daniel Sobolewski z Warszawy.

HOTEL SASKI: Juliusz hr. Dębiński właśc. dóbr z Gór, Zdzisław Siemoński z Baranowa, Edmund Zagórski właś. dóbr z Niegardowa, Maurycy hr. Dzieduszycki z synem ze Lwowa, Antoni Małecki z żoną prof. ze Lwowa, Malwina Bitik z Raniżowa, Kazimiera Geppertowa właśc. dóbr z Przybenic, Amalia hr. Załuska właś. dóbr z Kongresówki, Michał hr. Załuski z familią wł. dóbr z Tyrolu, Henryk Cowan kupiec z Glassowa, Franciszek hr. Żółtowski wł. dóbr z Poznańskiego, Stefan ks. Lubomirski właś. dóbr z Warszawy. Adam hr. Męciński właśc. dóbr z Wiednia, Adam Wielowiejski wł. dóbr z Lubczy, Adam Grabkowski wł. d. ze Szladowa, Józef Landau kupiec ze Stanisławowa.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 3 maja wieczór. Zaprzeczają formalnie wieści wczoraj rozpowszechnionej, jakoby rząd zgodził sie na żądane przez prawicę skrajną odroczenie wniosków o ustawach konstytucyjnych.

Madryt 3 maja. Były deputowany z partyi „nieprzejednanych“ Santa Maria, został uwięziony. *Ayuntamiento* madryckie udało się do ministra wojny z powinszowaniem zwycięstwa na północy i prosiło go, aby życzenia swoje przesłał Serranie i armii. Minister Zabala podziękował i oświadczył, że nie kierowały nim ani interesa, ani opinia polityczna przy obejmowaniu teki ministerstwa wojny, i że jedyne jego usiłowanie skierowane jest ku temu, aby zebrać wszystkie pomoce dla armii potrzebne.

Madryt 3 maja wieczór. Według doniesienia gazet, zamiarem ma być rządu obsadzić prowincye Biskajskie wojskiem i formować armię operacyjną, która ma cały obszar kraju przebiegać aż do zupełnego zniszczenia band karlistowskich. Od wczoraj przywrócone związki telegraficzne z Portugalete. Dziś zrobiono zamach na życie Pi-y-Margalla. Zabójca wtargnął do jego mieszkania, dał dwa albo trzy razy ognia z rewolweru i chybiwszy, sam się zastrzelił. Z północy nie ma dalszych wiadomości z powodu zniszczenia związkow telegrafiicznych przez deszcze.

N. Pan wyjechał wczoraj do Pesztu.

Do tego odjazdu, a nie do panującego przesilenia, jak powszechnie mniemano, odnosić należy posiedzenie rady ministrów odbyte w niedzielę pod przewodnictwem cesarskiem. Była na obradach, jak się łatwo domyślić, mowa o przykrych dla ludności i Austryi w ogóle, a mianowicie dla wiedeńskiej okolicznościach, które w sferze dotkliwej biedy i nędzy ciężkie przednowki u ludności wiejskiej przypominają.

Kryzys finansowa przytłumiła nieco gorączkę dzienników wiedeńskich w sprawie wyznaniowej. Może też spostrzegła się prasa, że przeszła granice, jakich w tej chwili strzedz była powinna, że parciem swojem na większość Izby niższej sprowadziła takie zmiany w przedłożeniu o klasztorach, na jakie rząd nieprzystanie, a tem samem kwestya ustaw konfesyjnych pozostanie w zawieszeniu aż do jesieni. Dość, że nie widzimy już tego gwałtownego nacisku, bezwzględnego omawiania tej sprawy i wpychania jej na bezwyznaniowe pole.

Za to ciągłe na przesilenie finansowe narzekania. *N. fr. Presse* utrzymuje, że puszczona wieść, jakoby minister finansów p. Depretis na interpelacyę bar. Wikhoffa w tej sprawie na przedostatniem posiedzeniu Izby niższej postawioną, miał na dzisiejszem posiedzeniu odpowiadać, jest bezpodstawną. Nie ma nic pewnego w tej mierze, zwłaszcza, że minister uważa wszelką odpowiedź za zbyteczną. Pojmujemy aż nadto, bo żądanie, aby rząd temu złemu zaradził, nieda się z loiką pogodzić.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Izby panów nie widzimy również trzeciego przedłożenia konfesyjnego, chociaż już dosyć dawno uchwaliła je Izba niższa i odesłała. Natomiast w pierwszym rzędzie figuruje pierwsze czytanie ustawy tyczącej się organizacyi giełd. Możeby skuteczniej było dla przesilenia finansowego obradować nad usposobieniem giełdzistów.

Klub postępowy w Wiedniu uchwalił, aby nie dać przeminąć obecnej sesyi bez wniosku o wyborze deputowanych do delegacyj wspólnych, nie kuryami według krajów, ale z całej Izby. Wniosek też taki ma być postawiony jeszcze przed odroczeniem sesyi, to jest w tych dniach. Orzech ten do zgryzienia przyjdzie dopiero w jesieni, jak wiele innych.

W niedzielę w południe przybył do Berlina Car Aleksander w towarzystwie W. Książąt Konstantego i Aleksego i licznego orszaku, który składają kanclerz ks. Gorczakow, minister dworu jenerał-adjutant hr. A. Adlerberg, jenerał-adjutant naczelnik trzeciej sekcyi kancelaryi cesarskiej (wyższa policya) hr. Szuwałow, jenerał-adjutant Rylejew, jenerałowie orszaku: Wojejkow Sołtykow, Werder, adjutanci: pułk. ks. Meszczerski, pułk. hr. Adlerberg, kap. ks. Dołgoruki, tajny radca Hamburger, poseł i szambelan ks. Gorczakow, lekarz przyboczny Dr. Karell, oraz adjutant przy W. Księciu Aleksym, pułk. bar. Schilling i adjutanci przy W. Ks. Konstantym, pułk. Kirejew i kap. hr. Lüdtke. Ze Szwerynu przybyli tegoż dnia do Berlina W. Ks. Włodzimirz i ks. Marya Meklemburska, jego narzeczona, gdyż w Berlinie mają się odbyć ich zaręczyny. W dworcu kolei oczekiwał przybycia gości rosyjskich Cesarz Wilhelm z wszystkimi członkami domu swego, oraz ministrowie i jenerałowie. W ciągu dwudniowego pobytu Cara w Berlinie ma być podpisanym protokół zmian traktatu handlowego niemiecko-rosyjskiego. Car Aleksander ma z dworem swoim opuścić dziś Berlin i udać się do Sztuttgartu, a Cesarz Wilhelm pojutrze wyjeżdża do Wiesbaden i zabawi tam do 24 b. m.

Kilka nadeszłych depesz o ustąpieniu Karlistów i zajęciu stanowisk ich obwarowanych przez republikanów, oraz o opuszczeniu Portugalete, które zajęli republikanie, wreszcie o odstąpieniu od oblężenia Bilbao, nie uzupełnia nowszemi szczegółami doniesień, jakie mieliśmy już wczoraj w telegramach. Wprawdzie natrącają dziś o wielkiej bitwie obu wojsk, w skutku której mieli się Karliści cofać z San Pedro Abante, ale wieści te polegają na prywatnych źródłach, a nie mówią nic o nich telegramy rządu madryckiego, które ani słowa nie wspominają o jakiemkolwiek starciu. Wojna jeszcze nie skończona, lubo strategiczne ruchy wojsk republikanckich skończyły kampanię, której punktem głównym miało być zdobycie Bilbao, gdzie Karliści byliby mogli znaleść silny punkt oparcia. Powodem odwrotu Karlistów był głównie brak floty, a bez tej nie byliby w stanie utrzymać Portugalete w swej mocy, które jest przedmurzem Bilbao.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 5 maja. W Izbie deputowanych minister skarbu odpowiada na interpelacyę tyczącą się kryzys i oświadcza: Rządowi jest sposobność ta pożądaną, aby przed odroczeniem Rady państwa jeszcze raz mógł przedstawić położenie swoje w obec kryzys. Zmniejszenie się konsumcyi i związane z tem zatamowanie niektórych gałęzi produkcyi, są po części naturalnem odbiciem kryzys na targu efektów, po części zaś następstwem kilkukrotnego nieurodzaju, a przez to zostało w rzeczy samej obostrzone, że rozległy handel zagraniczny podzieli z nami los podobnych niepomyślnych stosunków gospodarczych.

Środki, jakiemi rząd rozporządza, nie mogły żadną miarą zapobiedz przesileniu, pochodzącemu ze zbiegu różnorodnych przyczyn. Za współdziałaniem Rady państwa dopomagał jednak rząd udzielając kredytu i popierając prowadzenie budowli, ile tylko można było. Rząd starał się bez ustanku, aby pozwolenie na drodze ustawodawstwa budowy kolei żelaznych i budowle rządowe jak najrychlej zostały rozpoczęte. Gdyby jednak wstrzymanie robót miało większe przybrać rozmiary, użyje rząd wszelkich środków okolicznościami wskazanych. Jeżeli nie osłabnie popyt za obligacyami salinarnemi, rząd obniży jeszcze więcej stopę procentową.

Na zasadzie ustawy grudniowej, utworzono szesnaście kas zaliczkowych z dotacyą 10,600,000 złr., w skutek czego handel i przemysł otrzymały znaczne kwoty zasiłkowe, a nadto w drodze kierownictwa centralnego wypłacono znacznie większe sumy. Rząd pojmuje dobrze sytuacyę gospodarczą, nie może atoli zataić, że kiedy przedtem przez przecenienie siły kapitału i zachwalanie wszystkich wartości grzeszono względem łatwowiernej publiczności, teraz nastąpiło powszechne lekceważenie gospodarczych sił i nieuzasadniona nieufność do udzielania kredytu, co tylko wyzyskują chciwi spekulanci.

Rząd śledzić będzie dalej bacznem okiem i troskliwie rozwój ekonomicznych stosunków, i chociaż nie czuje się powołanym wynagradzać kosztem ogółu szkód, jakie poniosły osoby pojedyncze w skutek spekulacyj chybionych, to przecież w myśl odręcznego pisma cesarskiego z 18go lutego starać się będzie o ile możności nieść ulgę gospodarczemu przemysłowi.

Odpowiedź ministra skarbu przyjęto przychylnie. Wniosek Plenera, aby nad tą odpowiedzią otworzyć jutro rozprawy, odrzucono 126 głosami przeciw 70. Posiedzenie trwa dalej.

Tours 3 maja. Marszałek Mac-Mahon przybył tu dziś rano o 6ej; miasto przystrojone w chorągwie.

Bajonna 4 maja. Wiadomości ze źródła karlistowskiego potwierdzają, że Concha wszedł do Bilbao i mówią: Ze względu na znaczną artyleryę wojsk republikanckich, opuściliśmy nasze stanowiska. Armia nasza nietknięta, podczas gdy armia nieprzyjacielska straciła 16,000 ludzi w zabitych, rannych i chorych i zmniejszyła się do 30,000 ludzi.

Londyn 5 maja. W Izbie wyższej oświadczył lord Derby z powodu wniosku lorda Russella o przedłożenie odpisów korespondencyi dyplomatycznej tyczącej się rokowań z Niemcami, Austryą, Rosyą i Francyą względem utrzymania pokoju europejskiego, że zdaniem rządu nie zachodzi żaden rzeczywisty powód do obawiania się wojny w najbliższej przyszłości. Anglia w razie niebezpieczeństwa wybuchu wojny wszelkich dołoży starań, aby utrzymać pokój, lecz nie da się wciągnąć w wojnę, w którejby interesa jej były narażone. Wreszcie odmówił minister przedłożenia korespondencyi dyplomatycznej.

Kursa. Wiedeń d. 5 maja, godź. 2 m. 15. 4% zjedn. dług państwa bankn. 69·15 — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 74·22 — Losy z r. 1860 104·75. — Akcye banku 974. — Akcye kredytowe 217·—.— Londyn 111·70.— Srebro 106·—.— Dukat 0·— — Lombardy 141·— — Losy z roku 1864 134·—. — Akcye franko-austr. 31.50. — Napoleondor 8·96—. — Akcye kolei galic. Karola Ludwika 247·— — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 145·50. — Akcye kolei północno-wsch. 103·—. — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 11·—. — Oblig. indemniz. gal. —·—.— Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 90·—.— Akcye anglo-banku 135·50. Akcye kolei rządowej 318·50.— Akcye kolei siedm. —· — — Akcye kolei Rudolfa 158·— — Tramway —·— — Akcye banku budowy 69·50.— Akcye kolei wschodn. 49·—. — Akcye banku anglo-węgiersk. 31· —.— Akcye banku zjedn. 102·25.— Losy tureckie 47·50 — Losy prem. węg. 77·25.— Akcye kolei bogumińskiej 134·50. — Akcye kolei ces. Elżbiety 202·50 — Akcye kolei półn. zach. 183·50. — Akcye franko-węg. 57·50. — Ogólny austr. bank 50·— — Akcye nowego wiedeńskiego Towarzyswta Tramway —. —.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 5 maja.
(Wartość kuponów do 6 maja.)

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 zł.	106 75	105 —	
Kupony srebr. płatne	106 50	104 75	
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	155 50	154 —	
Talary pruskie za 100 tal.	166 75	165 —	
Dukat austryacki 1 sztuka	5 32	5 20	—
Napoleondor 1 sztuka	9 02	8 92	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr.	79 50	77 50	2 36 1/2
Listy zast.	74 75	72 75	1 38 1/2
„ „	84 —	82 50	1 73 1/4
Listy Zast. 26-lt. pł. sr. (Zakł. Kred. krak.)	94 50	93 75	1 91
„ „ 24-lt. pł. bn.	88 75	88 —	3 08 2/3
„ „ 18-lt. pł. bn.	92 —	91 —	3 08 1/3
„ dłużne „ „	94 —	93 —	3 59 1/2
„ hipot. „ „ 100 zł.	88 —	86 25	1 06 1/2
„ zakł. kred. wł. „ 100 zł.	95 —	92 —	2 06 1/2
oblig. poż. kol. węg. „ 120 zł.	94 —	92 —	2 06 1/2
Losy prem. węg. za 1 sztukę	78 75	76 75	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 40% za 1 szt.	80 —	70 —	—
„ hipotecz. z 200%	215 —	205 —	—
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	248 —	244 —	—
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	147 —	143 —	—
„ „ Warsz.-Wied za rb. 60	89	87 —	1 04
Listy zast. Kr. P. I. ser. 100	94 50	92 50	1 47 3/4
„ „ „ „ II. „ 100	93 75	92 —	1 47 3/4
„ „ „ „ za rsr. 100	93 25	91 50	1 83 1/3
„ likwid. Król. Pol. 100	79 75	77 50	1 72
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	44	42	—

(oprócz kup. bież.)

Wiedeń 4 maja.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	69 30	69 20
„ „ „ srebr.	74 25	74 —
Oblig. indemniz. niż. Austr.	97 50	96 50
„ „ czeskie	96 —	95 —
„ „ węgierskie	75 50	75 —
„ „ galicyjskie	78 50	77 75
„ „ bukowińskie	77 50	77 —
„ „ siedmiogr.	71 75	71 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	93 30	93 20

Listy zastawne.

	żądają	płacą
5% Banku narod. listy	90 55	90 40
4 „ galicyjskie	74 —	73
5 „ „	88 25	83 —
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	— —	95
5 „ węgierskie listy	87 —	86 50
5 „ zakł. kredyt. austr.	95 50	95 —
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach	83 75	83 25
4 „ Domen. państ. 120 złr.	120 —	119 50

Pożyczki loteryjne.

	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	302 —	295 —
„ „ „ 1854	98 —	97 50
„ „ „ 1860	105 —	104 50
1/5 losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	109 50	109 —
Losy pożyczki z r. 1864	133 75	133 25
„ prem. pożyczki węg.	77 —	76 50
„ Comorente	22 —	21 —
„ Kredytowe	158 25	157 25
„ żeglugi parowej na Dunaju	92 —	90 —
„ księcia Salm	32 —	31 —
„ „ Palfy	24 —	23 50
„ „ Klary	27 —	26 —
„ hr. St. Genois	23 —	22 —
„ miasta Budy	24 25	23 75
„ księcia Windischgraetz	19 50	18 50
„ hr. Waldstein	21 25	20 75
„ hr. Keglevich	14 50	14 —
„ Rudolfa	12 50	12 —
„ tureckie 400 frank.	47 —	46 75

Akcye banku i przem.

	żądają	płacą
Banku narod. austryac.	978 —	976 —
Zakładu kredytowego	217 50	217 25
Żeglugi parow. na Dunaju	520 —	518
Kolei północ. Ferdynanda	2075	2065
Kolei rządowej fr. a.	321 —	320
„ zachod. c. Elżbiety	204 —	203 —
„ Pardubickiej	— —	— —
„ Południowej	142 —	141 50
„ Galicyjskiej	247 50	247 —
„ Czerniowieckiej	146 50	145 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschod.	103 50	102 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	159 —	158 50
„ Alföldsko-Fiumańskiej	140 50	139 50
„ Koszycko-Bogumił.	135 50	134 50
„ Siedmiogrodzkiej	133 —	132 50
„ Ciszańskiej	216 50	216 —
„ wschodnio-węgierskiej	49 —	48 —
„ austryack. półn.-zach.	183 50	183 50
„ Franciszka Józefa	203 —	202 50
Banku anglo-austryackiego	135 —	134 50
„ anglo-węgierskiego	31 75	31 25
„ austryackiego ogólnego	59 —	58 —
Zakładu Kredytowego węg.	141 50	140 50
Banku franko-austryackiego	31 75	31 25
„ franko-węgierskiego	59 50	58 50
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	71 —	70 —
„ galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
„ austryack. związkow.	11 —	10 50
„ dla obrotu ogólnego	92 —	90 —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —

Obligi pierwszeństwa.

	żądają	płacą
Kolei Dniestrzańskiej	36 —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	87 50	87 —
Kolei cesarz. Elżbiety 5% (sr. prusk.) za 100 złr.	93 75	93 25
Emisya z r. 1862	92 50	91 75
państwowa Zł. 500 fr.	137 50	137 —
Emisya z r. 1867	132 —	131 50
południowa Zł. 500 fr.	110 50	110 —
Bony 1875—1876 6%	225 —	223 —
półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	94 —	93 —
„ „ 100 złr. w. a.	88 50	88 —
„ „ w srbr. 5%	105 —	104 75
zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	94 —	93 —
połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	— —	96 75
gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100.	107 —	106 50
Emisya II.	103 25	102 75
Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	77 25	77 —
Emisya z r. 1867	89 —	88 50
Siedmiogr. 200 złr. w. a.	81 75	81 25
ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	95 —	94 50
północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	87 —	85 —

Waluty.

	żądają	płacą
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 31[10]	5 30
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 96[5]	8 96
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 30	11 20
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	106 15	106 —
Srebro, kupony	106 25	105 75
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	1 66[1/2]	1 66

Lwów 5 maja

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 25	5 17
„ cesarski	5 28	5 20
Półimperyał rosyjski	9 18	9 —
Rubel srebrny rosyjski	1 70	1 64
„ papierowy	1 56	1 54
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	83 50	82 80
„ „ „ „ „ 4%	74 10	73 40
„ „ Banku hipoteczn.	87 75	87 —
Obligi indemn. bez kuponów	78 70	78 —
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	248 —	246 50
„ „ lwowsko-czernio.	146 —	144 50
„ banku hipoteczn. gal.	215 —	213 —

Warszawa 2 maja.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	93 70	93 40
„ „ 2 „ „	93 10	— —
kupon „	—	1 44 4/9
„ „ nowe „	92 50	92 20
kupon „	—	1 80 4/9
„ likwidacyjne „	78 60	78 20
kupon „	—	1 67 7/9
Kolej warszawsko-wiedeńska	89 50	—
„ „ bydgoska	— —	—
„ „ terespolska	115 —	114
„ „ łódzka	100 —	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych		Pociąg pospieszny wieczór g.	m.	Pociąg osobowy przed poł. g.	m.	Pociąg mięszany wieczór g.	m.
w kier. z Krakowa do Lwowa:							
z *Krakowa* do *Lwowa*	(odch.	9	35	11	13	10	26
	(przy.	„ 5	57	w. 9	45	r. 10	50
z *Tarnowa*	(przych.	11	22	1	28	1	10
	(odchodzi	11	27	1	34	1	17
z *Rzeszowa*	(przych.	n. 1	18	4	10	3	53
	(odchodzi	„ 1	23	4	18	4	8
z *Przemyśla*	(przych.	r. 3	24	w. 6	39	r. 6	54
	(odchodzi	„ 3	30	w. 6	54	„ 7	8
				przed.	poł.	w nocy	
z *Krakowa* do *Wieliczki*	(odch.	—		11	30	11	—
	(przy.	—		12	10	11	39
				rano		wieczór	
z *Wieliczki* do *Krakowa*	(odch.	—		r. 6	19	7	40
	(przy.	—		„ 6	54	8	15
ze *Lwowa* do *Krakowa*	(odch.	11	28	r. 5	5	w. 5	1
				poc.	mię.		
ze *Lwowa* do *Brodów*	(odchod.	r. 6	27	n. 11	—	p. 12	—
	(przych.	—		r. 9	22	„ 3	45
z *Brodów* do *Lwowa*	(odchod.	—		n. 4	18	w. 4	3
	(przych.	—		w. 7	58	p. 11	45
ze *Lwowa* do *Czerniowiec*	(odc.	r. 6	47	w. 11	43	pp. 12	15
	(prz.	„ 1	15	r. 10	40	n. 12	37
z *Czerniowiec* do *Lwowa*	(odch.	w. 4	6	5	49	„ 3	37
z *Czerniowiec* do *Lwowa*	(przy.	n. 10	43	n. 3	58	p. 3	45
z *Wiednia* do *Krakowa*	(odch.	r. 10	30	r. 8	—	pp. 4	45
dto pociąg mięszany		—		w. 8	30	pp. 5	—
z *Wiednia* do *Krakowa*	(przy.	w. 8	30	w. 9	26	r. 10	58
dto pociąg mięszany		—		—		p. 12	—
z *Krakowa* do *Wiednia*	(odch.	r. 7	30	r. 5	46	pp. 3	39
dto pociąg mięszany						„ 10	10
		po poł.		wieczór		rano	
z *Krakowa* do *Wiednia*	(przy.	5	20	7	20	4	
dto pociąg mięszany		—		r. 4	54	r. 4	13
z *Krakowa* do *Warszawy*	(odch.	r. 8	—	pp. 3	30	—	8
z *Krakowa* do *Wrocławia*	(od.	r. 5	46	r. 8	—	—	

OKÓLNIK.

Ponieważ termin losowania zbliża się, przeto Dyrekcya uprzejmie uprasza o nadesłanie w jak najkrótszym czasie należytości za sprzedane akcye, a to celem otrzymania stanowczéj wiadomości co do wysokości funduszu, który ma być przeznaczony na zakup dzieł sztuki w roku bieżącym.

Kraków dnia 15 Kwietnia 1874.

Dyrekcya Tow. Przyj. Sztuk Piękn. w Krakowie.

(809-3-3)

OGŁOSZENIE.

Posada **lekarza miejskiego** w mieście **Zatorze** zostaje na teraz od 15 Marca 1873 r. opróżnioną. Do téj posady na ulokowanie lekarza Rada miejska uchwałą swą dotacyę corocznie wypłacalną z 134 złr. na 200 złr. przeznaczyła, do któréj dodatki za wydawanie kartek pośmiertnych do miasta i czterech gmin, do kościoła parafialnego wcielonych, jakoteż na rewizye bydła na rzeź przedprowadzonego i przez terytoryum miasta na sprzedaż do odległych miast przepędzanego do zwiększenia dochodu do lekarza przynależą. Nadmienia się, że około miasta Zatora od 2-ch do 3-ch mil są liczne zaludnione i zamożne gminy, z obszarami dworskiemi bez lekarzy z pojętego przekonania i dobrze poznanéj potrzeby ku podźwignieniu sobie drogich i zależnych osób z stanu choroby zasięgają pomocy lekarskiéj. Zresztą zawiadomić wypada, że apteka jest w miejscu dobrze urządzona i prowadzona.— Konkurujący o tę posadę mają przedwcześnie **najdalej do ostatniego Maja b. r.** swe podania opatrzone dokumentami kwalifikacyi i praktyki do Zwierzchności przedłożyć — po terminie nadesłane nie będą uwzględnione.

Z Urzędu gminy miasta Zatora 18 Marca 1874 r.

(549-3-3) Burmistrz *Jezierski.*

Ogłoszenie konkursu.

L. 4786. (867-2-3)

Celem nadania pięciu stypendyów z fundacyi pod nazwą „Ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego ogłasza się niniejszym konkurs.

Dwa pierwsze z powyższych stypendyów przeznaczone są dla krewnych i imienników ś. p. fundatora, reszta zaś dla innych ubogich uczniów krajowych szkół publicznych, a w szczególności dla synów ubogich mieszczan miasta Rzeszowa, lub też niższych urzędników publicznych, krajowców, którzy przynajmniej przez pięć lat pełnili służbę w b. obwodzie Rzeszowskim, a wreszcie dla synów ubogich urzędników prywatnych, z zachowaniem atoli pierwszeństwa co do dwóch stypendyów dla synów lub dalszych potomków kuratorów fundacyi.

Każde z dwóch pierwszych stypendyów wynosić będzie 150, 200, lub 300 złr; zaś każde z trzech ostatnich 120, 150 lub 200 złr. w. a. rocznie, a to stosownie do okoliczności, czyli obdarzony niem uczęszcza do szkół początkowych, średnich lub wyższych.

Chcący się ubiegać o nadanie rzeczonych stypendyów, winni wnieść podania swoje na ręce przełożonej władzy szkolnej do wydziału krajowego, **najdalej do 10. maja r. b.** i załączyć: metrykę chrztu lub urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne i poświadczenie od właściwej zwierzchności miejscowej, że ani kandydat, ani jego rodzice nie posiadają takiego majątku, któryby wystarczał na przyzwoite utrzymanie kandydata w szkołach.— Nadto winni ubiegający się o jedno z dwóch pierwszych stypendyów udowodnić swoje pokrewieństwo z fundatorem ś. p. Dr. Janem Towarnickim, byłym fizykiem obwodowym Rzeszowskim a to za pomocą metryk, albo przynajmniej za pomocą wydanego przez czterech wiarogodnych mężów piśmiennego i należycie legalizowanego poświadczenia tej treści: że kandydata o stypedyum, jako krewnego ś. p. fundatora znają i uważają. Ci nakoniec, którzy według tego co wyżej powiedziano, mniemają mieć pierwszeństwo do reszty stypendyów, winni dotyczące własności swoje wiarygodnie udowodnić.

Stypendyści powższéj fundacyi, którzy pokończyli nauki w szkołach w kraju istniejących; zatrzymać mogą stypendya jeszcze przez półtora roku, jeżeli składają ściłe egzamina dla uzyskania stopnia akademickiego, lub też przez dwa lata, jeżeli dla wyższego wykształcenia udają się za granicę.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielk. Ks. Krakowskiego.

We Lwowie dnia 26. marca 1874.

W APTECE „POD GWIAZDĄ“

przy ulicy Floryańskiéj w Krakowie dostać można świeżéj

KROWIANKI

styryjskiéj i czernichowskiéj.

(716-4-) Konstantyn Wiszniewski.

Prawdziwe Pigułki Morisona.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. (62-44-)

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Monlin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym.

Narodowe Towarzystwo przewozu parowcami. (797-1-)

Do AMERYKI

ze Szczecina do Nowego Jorku na Hull-Liverpool. Co Środa z zupełnem wiktem

za **40 Talarów.**

C. Messing,

w **Berlinie,** Französische-Strasse 28.

w **Szczecinie,** Grüne Schanze 1a.

Teoretycznie i praktycznie wykształcony **gospodarz wiejski**, mający lat 27, z dobremi poleceniami, polskim językiem nie całkiem dobrze władający, poszukuje posady jako inspektor.

Oferty znacz. **H 21202** uprasza adresować do ekspedycyi ogłoszeń **Haasensteina & Voglera w Wrocławiu.** (793)

Dentysta z Wiednia Magister Adolf Lehrer

mieszka przy ul. Grodzkiej w Krakowie

W zakładzie swoim wyrabia najlepsze **sztuczne zęby, całe szczęki** i takowe **bez bolu** osadza.

Każdy **ból zębów** zostaje natychmiast uśmierzonym.

Przyjmuje u siebie celem przepisywania leków w chorobach ust od godziny 9 z rana do 5. po południu. (875-1-10)



(56-22-)

ESSENCYA z Salsaparyll Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych roślinnych środków, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece pana Colbert w passażu Colbert, Nr. 7 et 8, — w Krakowie u p. Trauczyńskiego, — we Lwowie u p. Piotra Mikolascha, — Skład główny dla Królestwa Polskiego u pp. Gallego i L. Spiessa w Warszawie. (396-13-28)

PRODUITS HYGIENIQUES DU DOCTEUR DELABARRE

WAŻNE ZAWIADOMIENIE

Każdy flakonik Syropu Delabarre, tak zwanego SYROPU DO ZĘBÓW, którym się naciera dziąsła małych dzieci dla ułatwienia wyrzynania się zębów, jeżeli nieopatrzony podpisem Dra DELABARRE, jest fałszerstwem i naśladowictwem.

Papka hygieniczna, pożywna dla małych dzieci, starców, osób osłabionych i powracających do zdrowia.

Kit do Zębów z Gutta-Perki, bardzo łatwy i dogodny do plombowania zębów spróchniałych samym sobie.

Mixtury osuszająca i chlorofeniczna, do osuszania ębów spróchniałych przed raplombowaniem.

PARYŻ-Skład główny przy ulicy Montmartre, 4. Dostać można: w WARSZAWIE w składach materjałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w WILNIE w składach PP. Grużewskiego i Chróściszkiego; w KIJOWIE w aptece Braci Marcińczyk; w KRAKOWIE w aptece P. Trauczyńskiego; we LWOWIE i w POZNANIU w aptekach PP. Mikolascha i Dra Mankewicza.

(787-4-)

Park kasynowy w Marienbad.

5 will i domów w pobliżu lasu z bardzo pięknym widokiem w dal. Pojedyncze pokoje, apartament, całe wille elegancko i wygodnie meblowane, z wiktem lub bez tegoż.

W **kasynie** restauracya, pawilon kawiarni, pokoje bilardowe, do muzyki, do czytania i gry, ekwipaże, omnibus.

Zamówienia na mieszkania przyjmuje **Zarząd parku kasynowego w Marienbad.**

Wiadomość u p. **Dra Schindlera,** lekarza zdrojowego w Marienbad i w **Dyrekcyi** austr. Towarzystwa budowy dla miejsc leczniczych w **Wiedniu, Teinfaltstrasse 8.** (771-5-20)

LICYTACYA.

W Magazynach Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu, położonych przy ulicy Warszawskiéj pod Nr. 139, odbędzie się w dniach **20 i 21 b. m.** o godzinie 10éj rano.

licytacya 5ciu beczek oryginalnych win francuskich, a mianowicie:

Margaux,
Pouillac,
St. Emilion,
Foinchâteau,
Château Latour H. Rrion.

(891-1-3)

Nakładem KSIĘGARNI Seyfartha i Czajkowskiego WE LWOWIE opuściło prasę:

„TERESA“

powieść współczesna

napisał

Kazimierz Olejowski

2 tomy w 8, I str. 245, II str. 234

Lwów 1874.

Cena złr. 2·50.

Poczta osobowa dwa razy dziennie do samego Zakładu przychodząca.

C. k.

ZAKŁAD ZDROJOWY w Krynicy

Stacya telegraficzna w Zakładzie.

z dniem 1 Czerwca b. r. otwarty,

posiada: **630 pokojów gościnnych, 3 hotele,** wspaniałe **łazienki,** uposażone wszelkiego rodzaju kąpielami jakoto: **waniennemi, natryskowemi, nasiadowemi, borowinowemi, igliwiowemi, gazowemi** (z gazu węglowego), tudzież **łaźnię słowiańską — stałą aptekę** ze składem wód mineralnych zamiejscowych, trudniącą się wyrobem: żentycy, kumysu, pastylek krynickich i ekstraktu z igliwia na kąpiele balsamiczne — **czytelnię książek i gazet — zakład gimnastyczny i rzecznych kąpieli — orkiestrę i teatr polski.**

Restauracyę zakładową wraz z cukiernią, kawiarnią, salą bilardową i do zabaw utrzymuje

PANI FRANCISZKA DUTKIEWICZOWA,

od lat wielu zaszczytnie znana ze swéj wybornéj kuchni.

Dwutygodnik „**KRYNICA**“ poświęcony wszechstronnym interesom zdrojowisk krajowych, tego roku od dnia 15 Maja będzie wydawanym. (876-1-3)

Prenumerata (w Administracyi „Czasu“) z przesyłką pocztową wynosi na cały sezon złr. 1 c. 10.

Hotel „Donau“ w Wiedniu

naprzeciw dworca północnéj kolei żelaznéj

poleca się jak najlepiéj celem uczęszczania przez Szanowną podróżującą publiczność.

Pojedyncze pokoje i całe mieszkania są w każdym czasie na usługi.

Windowanie osób w górę może być bezpłatnie użytem.

Stacya telegrafowa i kolei konnéj.

Pokoje z jednem łóżkiem od złr. 1·— począwszy

„ „ dwoma łóżkami „ „ 2·— „

Z wysokim szacunkiem

(794-1-3) **Waltner & Ott.**

Kąpiele Lippspringe

Stacya Paderborn koléj westfalska pod Teutoburskim lasem.

Cieplice wapienne obfite w azot (17o R.) ze solą glauberską, wziewania, wilgotno-ciepłe, łagodne powietrze, żętyca szwajcarska. Nadzwyczaj skuteczne kąpiele *w chronicznej gruźlicy, wypocinach błony brzusznej, dokuczliwych suchych nieżytach organów oddechowych, uderzeniach krwi do tychże organów, nerwowej astmie, drażliwem osłabieniu różnego rodzaju, trudnem trawieniu.* Uczęszczane przez mniej więcej 1900 osób. Pora kąpielowa trwa od 15 maja do 15 września. Mieszkania lecznicze w przyjemnych plantacyach zapewniają wygodę i wyborne utrzymanie. Urządzenia pod względem leczenia znacznie są ulepszone. Orkiestra liczy 18 ludzi. Rozsyłkę wód uskutecznia a na zapytania odpowiada (796-1-3)

(H 02030) **Zarząd kąpielowy.**

Do Handlu Wilhelma Fenza w Krakowie

nadszedł wielki transport świeżych **nasion** pastewnych, jarzynnych i kwiatowych.

(8)1-6-)

Zarząd Browaru Wojnickiego

przekonawszy się, że niektórzy odbiorcy po kilkorazowem wzięciu piwa od nas, naszych wiadrówek i półwiadrówek nam nie odsyłają, ale w takowe w innych browarach sobie piwa napełniać każą i owe piwo za Wojnickie sprzedają,— chcąc położyć tamę temu nadużyciu i dyskredytowaniu tym sposobem naszego, według najkompetentniejszych poświadczeń, doskonałego i najsumienniejszego produktu, zarządził, iż od 1 Kwietnia b. r. począwszy, każde z naszego Browaru wydane wiadro czy półwiadro piwa, kartką żółtego koloru na smole przylepioną, dzień wysłania, liczbę kwitaryusza i nazwisko odbiorcy zawierającą, opatrzone będzie. Zatem beczki z piwem taką kartką nieopatrzone lub z dawną stosunkowo datą ekspedycyi, uważane być mają jako z browaru Wojnickiego nie pochodzące, o czem każdy przekonać się może.

Zarząd Browaru w Wojniczu

(833-2-3) **Bobrzecki.**

Państwo **Germakówka** w Borszczowskim obwodzie we wschodniéj Galicyi poleca panom właścicielom owczarń bardzo piękne

Tryki do chowu

ze swojéj **Electoral-Negretti owczarni zarodowéj** po cenie od 25 do 250 złr. w. a. za sztukę.

Mniéj więcéj aż do końca Maja r. b. tryki przeznaczone na sprzedaż nie będą strzyżone, potem zaś będą do wyboru ostrzyżone w owczarni zarodowéj w Germakówce.

Listowéj i ustnéj informacyi udziela podpisany zarząd dóbr.

Germakówka, poczta Krzywcze nad Dniestrem w Kwietniu 1874 r.

(792-2-20) **Zarząd dóbr Gustawa Hrabiego Blüchera.**

Akademik

Polak, który ukończył nauki gimnazyalne w Niemczech, życzy sobie natychmiast przyjąć obowiązki nauczyciela domowego.— O bliższych szczegółach i jego adresie można się dowiedzieć w Biurze *„Administracyi Czasu.“* (853-3-3)

Do sprzedania domy pod l. 35 i 36 w Rynku głównym,

linia A—B.

Bliższa wiadomość w domu pod L. 269 przy ulicy Sławkowskiéj na pierwszem piętrze. (812-3-3)

Jednej wielkiej lub dwóch mniejszych izb

suchych na dole, potrzebuje na skład książek od 1. Lipca lub 1. Października *Księgarnia D. E. Friedleina w Krakowie.* (836-3-4)

Dzierżawa

o przeszło 350 morgach gruntu, z dobremi budynkami gospodarczemi, z gorzelnią, cegielnią, tartakiem i z propinacyą, lub bez tych trzech ostatnich, przy gościńcu murowanym wojskowo-równoległym, o pół mili od nowobudować się mającej kolei żelaznej Tarnów-Leluchów, w starostwie Tarnowskiem— od Ś. Jana 1874 r. do wzięcia.

Również jest folwark sąsiedni z 250 morgów gruntu składający się, z dobremi budynkami gospodarczemi, razem z powyższym obszarem, lub sam osobno do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość u adwokata krajowego Wgo Dra **Stojałowskiego** w **Tarnowie.** (585-7-)

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. (59-22-24)

W Paryżu, ulica Vivienne, 36, w aptece Dra *Chable,* — w Krakowie w aptece p. *J. Trauczyńskiego.*

HYDROCLYSE nowa Klyzopompa udoskonalona, o ciągłym wytrysku, jedyna, jaka istnieje bez tłoczni i bez sprężyn, niepotrzebuje nigdy reparacyi. Zamknięta w małem pudełeczku, bardzo wygodna w podróży. Cena przystępna— W Paryżu u wynalazcy P. Naudina przy ulicy Jouy 7, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego „pod Koroną“ w Rynku głównym. (86-16-24)

Znany w tutejszem mieście od lat przeszło 20 jako właściciel powozów i dorożek, mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że rozwinąwszy przedsiębiorstwo na większą skalę mogę zadosyćuczynić wszelkim wymaganiom Szanow. Publiczności. Oprócz **powozów, faëtoników, karet** i **karetek** na miasto wyjeżdżających, można także zamawiać u mnie w domu **remizy** lub **karety** urządzone z wszelką wygodą, służbą liberyjną i doborem koni.

W czasie pory kąpielowéj przyjmuję zamówienia na **powozy wygodnie dla chorych urządzone** do wyjazdu do **Szczawnicy, Krynicy** i innych kąpiel, zapewniając dobrą jazdę i przystępne ceny.

Ponieważ już oddawna dawał się czuć w mieście naszem brak gustownego karawanu, przeto dogadzając życzeniom Szanownéj Publiczności, sprowadziłem z jednéj z najpierwszych fabryk **okazały i elegancki karawan,** który stosownie do żądania z wielkim przepychem lub też skromnie może być urządzonym. Ceny mimo to wcale nie są wygórowane.

Znaczniejsze zamówienia, ugody co do wynajęcia **powozów, karet, powozików, karawanu,** niemniéj co do sprzedaży lub wymiany koni, powozów i t. p. uskuteczniam w domu własnym przy ulicy Karmelickiéj pod Nr. 142. **Mniejsze** zaś zamówienia na **karawan** przyjmuje się w handlu p. *Skórczewskiego* przy ul. Floryańskiéj pod L. 362.

(654-9-10) **A. Żeglikowski.**

Fabryka mebli żelaznych

REICHARD & Co., w Wiedniu, III., Marxergasse Nr. 17.

Illustrowane cenniki darmo i opłatnie. (384-23-26)

Prawdziwy rosyjski kumys

(z kobylego mleka)

z **Gaisberg** S. v. **Winogradowa.**

Odznaczony nagrodą przez *sędziów na wystawie powszechnéj 1873.* Profesorowie i lekarze uznali go jako wyborny środek leczniczy przeciw następującym chorobom: *suchotom płuc, chorobom płuc, żołądka i kiszek, niedokrewności, bladaczce* i *osłabieniach.*— Cena flaszki wielkiéj złr. 1·20, małéj 65 c.

Pora rozpoczyna się **1go Maja** i trwa do końca Października. O *mieszkania* i *całkowite utrzymanie* postarano się jaknajlepiéj. – Adres: *S. v. Winogradow* w *Gaisberg,* stacya kolei zachodniéj *Neulengbach,* stacya pocztowa *Laaben* pod Wiedniem.

Lekarz przepisujący leki: *Dr. W. F. Loebisch,* wysł. sekundaryusz, kawaler k. wirt. orderu Olgi. (784-3-20)

Le Messager d'Orient,

Organe politique, paraissant a Vienne les mardis et les vendredis (à dater du 1er mai 1874).

Prix d'abonnement frais de poste compris:

pour l'Autriche-Hongrie, la Galicie, le grand duché de Posen et toute l'Allemagne

un an:	15 fl.
six mois:	8 fl.
trois mois:	4 fl.

on peut s'abonner à tous les bureaux de poste ou en envoyant un mandat sur la poste au bureau du journal: **Victorgasse No 1. (Wieden), Wien,** au nom de Mr. *B. Wołowski,* direkteur. (811-4-4)

W zdrojowisku SZCZAWNICY

rozpoczyna się pora kuracyjna z d. 20 Maja.

Zamówienia na mieszkanie, tudzież na wodę mineralną z sześciu zdrojów szczawnickich przyjmuje i załatwia zarząd zdrojowy w Szczawnicy. Komunikacyę między Szczawnicą i stacyami kolejowemi Kraków, Bochnia i Tarnów pośredniczą c. k. wozy pocztowe osobowe, przybywające trzy razy dnia każdego do Szczawnicy. Broszury o zdrojowisku przeseła na każde żądanie bezpłatnie.

(805-3-8) **Zarząd zakładu zdrojowego w Szczawnicy.**

Handel hurtowny **wyrobów górniczych i hutniczych.** (779-3-6)

Jak. Lud. Reif

w Wiedniu, Kolowratring Nr. 9

Skład rur walcowanych firmy S. Huldschinsky & Söhne w *Berlinie, Gliwicach, Leeds (w Anglii).*

SKŁAD I SPRZEDAŻ **rur gazowych i wodociągowych** z lanego i kutego żelaza, rur do kotłów i innych rur **i wszelkich przyborów** do *ogrzewania parą, kanalizacyi, przewietrzania i t. d.* **rur miedzianych i mosiężnych,** RUR Z LANEGO ŻELAZA z obkładami z grubego sukna, **rur do kotłów Fielda,** przewietrzaczy Peetza.

Tylko za złr. 4 w. a.

otrzymać można mój pierwszy austryacki odznaczony

BAZAR PRZEMYSŁOWY

zawierający następujące masy towarów: (774-3-12)

12 *sztuk posrebrzanych łyżek, które zawsze białe zostają.*
1 *eleganckie album na fotografie bogato brązem ozdobne.*
12 *sztuk prawdziwego mydła migdałowego.*
1 *cukierniczkę z drzewa jesionowego do zamykania.*
1 *wspaniałą japońską cygarówkę.*
1 *parę pięknych wiedeń. brązowych żyrandolowych lichtarzy z figurami brązowemi.*
6 *par filiżanek porcelanowych do kawy.*
2 *wspaniałe obrazy olejne.*
1 *elegancki dobrze idący zegar pokojowy z budzikiem, który z pewnością w cbudzeniu nie chybi.*
1 *elegancki zegarek kieszonkowy z łańcuszkiem, bardzo punktualnie idący.*

Ten bazar przemysłowy jest za bezprzykładny bezcen tylko 4 złr. natychmiast do nabycia w Industriehalle **w Wiedniu, Praterstrasse 16.**

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*